

# ZESZYTY JAGIELLOŃSKIE

PISMO UCZNIÓW, NAUCZYCIELI I PRZYJACIÓŁ  
LO im. KRÓLA WŁADYSŁAWA JAGIELŁY W PŁOCKU  
NR 107 WRZESIEŃ 2015, PISMO UKAZUJE SIĘ OD ROKU 2000

---

*Mateusz Domański*

*- absolwent Liceum Ogólnokształcącego  
im. Władysława Jagiełły z roku 2015*



*Prace z etapu szkolnego  
Olimpiady Literatury i Języka  
Polskiego*

## MATEUSZ DOMAŃSKI

W latach 2012-2015 uczeń naszego Liceum **Mateusz Domański** (z klasy IA-III A) trzykrotnie brał udział w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego, **trzykrotnie awansował do etapu okręgowego Olimpiady** (w tym dwukrotnie także do części ustnej zawodów okręgowych).

Warto także przypomnieć, że Mateusz był dwukrotnym **uczestnikiem etapu ogólnopolskiego Olimpiady Historycznej**. Już w klasie I uzyskał indeks Uniwersytetu Jagiellońskiego za sukcesy w tej Olimpiadzie.

Za osiągnięcia naukowe oraz najwyższą średnią ocen Mateusz w roku szkolnym 2014-2015 został **stypendystą Prezesa Rady Ministrów**.

W tym numerze „Zeszytów Jagiellońskich” publikujemy rozprawy naukowe **Mateusza Domańskiego**, powstałe w etapie szkolnym Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, które dały mu awans do etapu okręgowego.

Zapraszamy do lektury tych bardzo dobrych prac. Mamy nadzieję, że staną się źródłem motywacji dla obecnych uczniów Liceum, którym życzymy sukcesów w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.



Zeszyty Jagiellońskie. Pismo Uczniów, Nauczycieli i Przyjaciół Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Władysława Jagielly w Płocku  
Redakcja: ul. 3 Maja 4, 09 – 402 Płock; <http://www.jagiellonka.plock.pl>; (024) 364-59-20  
[lwjszkola@jagiellonka.plock.pl](mailto:lwjszkola@jagiellonka.plock.pl);  
Opiekun zespołu: Wiesław Kopeć, [wkopec1@wp.pl](mailto:wkopec1@wp.pl)  
Zespół redakcyjny: członkowie Międzyszkolnego Klubu Myśli Polskiej.

# Tematy etapu szkolnego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w latach 2012-2014

\*\*\*

## XLIII Olimpiada Literatury i Języka Polskiego w roku szkolnym 2012-2013 (<http://www.olijp.pl/?q=node/70>)

1. **Staropolskie wzory osobowe.**
2. Listy Zygmunta Krasieńskiego na tle wielkiej epistolografii jego epoki.
3. Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887). Rozterki i zdziwienia.
4. Historie rodzinne w literaturze polskiej XIX, XX i XXI wieku.
5. Fantastyka w przestrzeni kultury dawnej i współczesnej, druku i multimedialności.
6. GROTESKA W RÓŻNYCH PRZESTRZENIACH KULTURY POLSKIEJ XX WIEKU (LITERATURA, TEATR, FILM, MALARSTWO) JAKO KATEGORIA ESTETYCZNA I WIZJA RZECZYWISTOŚCI.
7. ITALIAM, ITALIAM... WŁOCHY W LITERATURZE POLSKIEJ DRUGIEJ POŁOWY XX I POCZĄTKU XXI WIEKU.
8. PAPIEŻ POPRAWIŁ PIUSKĘ I ZJADŁ NAPOLEONKĘ. Przekształcanie nazw ludzi i miejsc w wyrazy pospolite. (temat językoznawczy).
9. FILM W TEATRZE WCZORAJ I DZIŚ: od nieruchomego kadru do bieżąco filmowanych sekwencji spektaklu; od „zeittheater” i montażu scen do teatralnych realizacji scenariuszy filmowych. (temat teatrologiczny)
10. WYKLUCZENI ZE ŚWIATA: OBCY (INNY) – OUTSIDER – SZALENIEC – WIĘZIEŃ. (temat teatrologiczny)

## **XLIV Olimpiada Literatury i Języka Polskiego w roku szkolnym 2013-2014** (<http://www.olijp.pl/?q=node/2148>)

1. Topos miejsca przyjemnego (*locus amoenus*) w literaturze epok dawnych: postacie i funkcje.
2. Między indywidualizmem a wspólnotą. Paradoksy ludzkich doświadczeń w dramacie polskiego romantyzmu.
3. **Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) – wybitny poeta krajowego romantyzmu.**
4. W poszukiwaniu straconego czasu. Pamięć jako mechanizm psychologiczny, zasób kulturowy i twórczość literackie.
5. Herb wygnania. Diarystyka Drugiej Emigracji.
6. Rodzina, ach, rodzina. Językowy obraz relacji rodzinnych w polszczyźnie. (temat językoznawczy).
7. Dramat i teatr Stanisława Ignacego Witkiewicza a polska awangarda XX wieku. (temat teatrologiczny)
8. Kształtowanie przestrzeni w teatrze XX i XXI wieku. (temat teatrologiczny)

## **XLV Olimpiada Literatury i Języka Polskiego w roku szkolnym 2014-2015** (<http://www.olijp.pl/?q=node/2128>)

1. **Wielka opowieść i romantyczne piękno. W sto osiemdziesiątą rocznicę wydania „Pana Tadeusza”.**
2. List jako forma wypowiedzi artystycznej.
3. Dialogi dzieł poprzez wieki.
4. Ulica jako temat literatury polskiej XX wieku.
5. Poeta odchodzi - społeczne, literackie i rytualne echa śmierci wielkich pisarzy.
6. Klasycy poezji drugiej połowy XX wieku: Tadeusz Różewicz.
7. „Poezja jest sztuką poprzez język” (Wilhelm Humboldt). Wykorzystanie środków językowych w tekście poetyckim jako sposób kształtowania stylu autora, grupy artystycznej lub epoki literackiej. (temat językoznawczy)
8. Zamknięta epoka: teatralny świat Tadeusza Różewicza. (temat teatrologiczny)
9. Tekst – obraz – dźwięk. Wzajemne relacje we współczesnym teatrze. (temat teatrologiczny)

**STAROPOLSKIE WZORY OSOBOWE**  
(Praca etapu szkolnego na 43. Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego)

## **I. Pojęcie i istota literatury parenetycznej**

Znajdując się na początku rozważań poświęconych parenetycznym treściom w literaturze staropolskiej, musimy przede wszystkim znaleźć odpowiedź na kilka kluczowych pytań: czym są pareneza i parenetyka, gdzie, kiedy, przez kogo i w jakim celu zostały stworzone oraz jakim przeobrażeniom ulegały na przestrzeni wieków. Aby sprostać temu wyzwaniu, musimy sięgnąć do specjalistycznej wiedzy z zakresu etyki i pedagogiki, a także genologii i historii literatury.

Termin pareneza, wyodrębniony i stosowany przez wymienione wyżej dyscypliny nauki, posiada swój rodowód w klasycznej grece i znaczy tyle co *zachęcanie*. Pojęcie to możemy zdefiniować jako występującą w twórczości literackiej tendencję do udzielania czytelnikowi porad, napomnień i pouczeń. Z kolei grupę piśmienniczych utworów, stanowiących zespół przeróżnych gatunków literackich, których fundamentalną treścią jest pareneza, badacze dziejów literatury arbitralnie klasyfikują jako literaturę parenetyczną, czyli parenetykę.<sup>1</sup>

Wyjaśnienie nie zawsze jednak wiąże się ze zrozumieniem tematu. Takie przeświadczenie może towarzyszyć i nam, gdyż mimo uzyskania wiadomości koniecznych do utworzenia hasła encyklopedycznego poświęconego pareniezie i parenetyce, nadal nie pojawiła się szersza odpowiedź na wysoce istotne dla obecnych poszukiwań pytanie o cel tych ujętych w słowo pouczeń człowieka przez człowieka, który przecież zgodnie z zamysłem Bożym posiadać winien nie tylko rozum, ale również wolną wolę.

Anarchizujący czytelnik może być na tym etapie rozważań skłonny do przemyśleń na temat niskiej użyteczności, czy wręcz szkodliwości parenetyki i wszelkich pokrewnych jej wytworów myśli. Podobne wrażenia mogą towarzyszyć czytelnikowi pobożnemu, gdyż nic nie staje na przeszkodzie, by parenetykę czytać również jako wysiłek niepokornego plemienia adamowego włożony w zdysharmonizowanie doskonałego porządku rzeczy ustanowionego przez Boga. Rodzi się więc potrzeba obrony literatury parenetycznej.

---

<sup>1</sup> Definicje wyprowadzone na podstawie: H. Dziechcińska, *Parenetyka*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998.

Aby uniknąć posądzeń o imputowanie autorom literatury parenetycznej niezgodnych z ich założeniami programowymi motywów, najrozsądniejszym wydaje się powierzenie tej misji napisanym przez nich dziełom, do których będziemy się zresztą jeszcze chętnie i obszernie odwoływać w późniejszych etapach pracy.

Oto Ojciec Literatury Polskiej udziela odpowiedzi na pokrewne naszym dzisiejszym zainteresowaniom pytanie „Jaka jest różność w przyrodzeniu ludzkim [?]”, poprzez co znajduje punkt odniesienia do znaczenia i walorów napisanej własnoręcznie Biblii każdego statecznego ziemianina złotego wieku kultury polskiej, czyli *Żywota człowieka poczciwego* oraz innych bliskich temu tytułowi publikacji: „Abowiem kto się chce przypatrzeć, jakimi dziwnymi przypadki natura nasza zawikłana a zamotana jest, ma się czemu podziwować. (...) A czymże ty chuci nasze różne, a zwłaszcza które by były szkodliwe, okrócić mamy? Jedno rozumem a roztropnym uważeniem! Co nam ni skądinąd snadniej przypaść nie może, jedno z nauk pocziwych a z ustawicznego ćwiczenia. Bo się już stąd snadnie nauczyć możemy, jako swój stan pocziwie zachować, jako się rzeczy szkodliwych a niepocziwych przestrzegać mamy, jako przyrodzenie swoje nałomne, gdy nas do czego niesłusznego wieździe, zgwałcić a zwyciężyć mamy, jako szczęście i nieszczęście uważać mamy, jako się przyszłych tylko; co sobie w głowie uścielemy, to z nami zawždy i wstać, i ukłaść się musi”<sup>2</sup>.

Bardziej syntetyczne ujęcie zadań swojego parenetycznego dzieła zatytułowanego *Żołnierskie nabożeństwo* przedstawił ksiądz Piotr Skarga w kilka dziesięcioleci po wybitnym poprzedniku rodem z Nagłowic. Według autora *Kazań sejmowych* i monumentalnych *Żywotów świętych* „Wszelkie rzemiosło, żeby było dobrze i przystojnie odprawowane, ma mieć swego mistrza abo dyrektora”<sup>3</sup>.

Czymże jest więc parenetyka? Jakim celom służyli ludzie, którzy przez setki lat sięgali po pióro i papier, aby udzielać swoim braciom pouczeń, jak mają postępować, wskazówek, jak żyć, aby osiągnąć szczęście i satysfakcję? Czy dysponowali w ogóle prawem do czynienia tego?

Pojawiła się w jednym z wcześniejszych akapitów pokusa interpretowania parenetyki przez niektóre kręgi jako próby zakwestionowania istnienia wolnej woli oraz zespołu nieuzasadnionych ingerencji w funkcjonujący nienagannie porządek wszechrzeczy. Naszym obowiązkiem względem dialektyki jest w takim razie definitywne stwierdzenie, że podobne poglądy są całkowicie niezasadne. Przede wszystkim parenezy, chyba, że odnajdujemy ją na kartach księgi religijnej, którą uznajemy za świętą, nie należy traktować jako obowiązku, za którego niewykonanie człowiek jest pociągany

---

<sup>2</sup> M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, t. 1–2, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 2003.

<sup>3</sup> P. Skarga, *Żołnierskie nabożeństwo* [fragmenty], oprac. R. Mazurkiewicz, wydanie elektroniczne dostępne na: [http://staropolska.pl/renesans/piotr\\_skarga/Zolnierskie.html](http://staropolska.pl/renesans/piotr_skarga/Zolnierskie.html).

do odpowiedzialności. Stanowi ona wyraz dobrowolnie podejmowanych wysiłków człowieka w jego dążeniach do udoskonalania siebie oraz swojego otoczenia przez praktykowanie życia zgodnego z cnotą; jest niejako streszczeniem całokształtu starań, za pomocą których gatunek *homo sapiens* próbował wzbogacić własną cywilizację w szczęście, harmonię i praworządność.

Nie próbuje się w tym miejscu zakwestionować apelatywnego charakteru literatury parenetycznej, jeśli zaś podejmuje się jakieś innowacyjne starania, to wyłącznie w kierunku wskazania na łagodność i umiar dokonywanej przez nią perswazji. Istnienie przymusu w relacjach między nadawcą a odbiorcą dzieł parenetycznych dotyczy wyłącznie niebywałej wartości artystycznej, moralnej i obyczajowej wielu spośród nich, co sprawia, że człowiek chcący uchodzić za odczytanego musi po nie sięgnąć w swoim życiu. Ujaskrawienie przebogatej płaszczyzny walorów polskich, a używając precyzyjniejszego wyrażenia – staropolskich utworów o charakterze parenetycznym, jest zresztą jednym z głównych priorytetów niniejszej pracy.

#### **Powstanie i wczesne fazy rozwoju literatury parenetycznej <sup>4</sup>**

Kolebki parenetyki należy szukać w miejscu powstania filozofii. Początki tego obszaru twórczości literackiej są zresztą w sposób ścisły powiązane z życiem i działalnością „miłośników mądrości”. Ci oto mężowie – przede wszystkim Platon i Arystoteles, w drugiej zaś kolejności Izokrates i Plutarch – otwierali długą i pełną wybitnych nazwisk listę parenetyków.

Wytworzony w antycznej Helladzie nowy typ przekazu literackiego zaaklimatyzował się również w chronologicznie występujących po starożytności epokach literackich. Zmieniały się treści i formy parenez. Do dialogów pisanych przez Platona, które były pierwszymi literackimi odmianami gatunkowymi zaprzęgniętymi w służbę parenetyki, wkrótce zaczęły dołączać inne formy, takie jak bajka, parabola (reprezentujące nurt parenetyki wzoru), traktat i zwierciadło (nurt parenetyki perswazji). Równocześnie dostosowywaniu do prądów filozoficzno-społecznych konkretnego miejsca i czasu ulegały wzory osobowe, jakie pojawiały się w tych utworach. O ile Platon promował wychowywanie w duchu męstwa, pobożności, sprawiedliwości i umiarkowania, o tyle starożytny Rzym preferował człowieka posiadającego znaczne umiejętności retoryczne, Bizancjum – dobrze wypełniającego obowiązki władcę, etc., etc.

---

<sup>4</sup> Na podstawie: H. Dziechcińska, *Parenetyka*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998.

## Narodziny parenetyki staropolskiej

Uczestnictwo Polski we współtworzeniu duchowego i materialnego dorobku Europy rozpoczęło się wraz z chwilą, w której zainicjowany został proces chrystianizacji Polan i współtworzących wraz z nimi organizm państwowy plemion, toteż nie możemy mówić o jakichkolwiek przejawach twórczości dydaktycznej, a nawet samej twórczości literackiej w kulturze narodowej przed rokiem 966. Dopiero długo po tej dacie jesteśmy świadkami pojawienia się pierwszych rdzenie polskich, chociaż z reguły nie polskojęzycznych tekstów o charakterze parenetycznym.

Początkowo parenezy rodzime zawierały się w różnej maści biografiach, które występowały w kronikach, piśmiennictwie hagiograficznym, kazaniach, a także podaniach i legendach. Istniały wówczas trzy zasadnicze wzory osobowe – władca, rycerz i święty (asceta, męczennik)<sup>5</sup>. Wzorce te w pełni odzwierciedlały oczekiwania ówczesnie pisanych w innych krajach europejskich dzieł parenetycznych, w czym możemy – a nawet powinniśmy – dopatrywać się związku z transgranicznym charakterem kultury średniowiecznej Europy.

Przejęcie cywilizacji europejskiej z wieków średnich do epoki renesansu zmieniło modę parenetyczną, ponownie otwierając drogę poglądom filozofów antyku i wprowadzając do gry budujących więź z ich dziedzictwem humanistów. Rzeczpospolita była wtedy bardziej skłonna do sięgania po tytuły drukowane poza jej obszarem, niż do współuczestnictwa w ich stwarzaniu. Dopiero wraz z drugą połową XVI wieku pojawiać się zaczęła u nas autochtoniczna pareneza nowożytna.

## II. O REJOWSKIM IDEALE SZLACHCICA – ZIEMIANINA

### Rycerstwo wobec nowego oblicza kulturowego Europy, parenetyka wobec nowego oblicza rycerstwa

Renesans był czasem szczęśliwej starości europejskiego rycerstwa. Nie oznaczało to wcale, że herbowi przestali się liczyć w oczach swoich suzerenów albo że górne szczeble na drabinie społecznej zaczęły przypadać plebejuszom. Dopełniacz przymiotnika *szczęśliwa* nie został wszak umieszczony na swoim miejscu w sposób nieprzemyślany, czy przypadkowy. Otóż feudalności Europy i podstawowym konsumentom korzyści tego porządku rzeczy w interesującym nas okresie dziejów nie zagrażało jeszcze nic. Wprawdzie znaczenie militarnej siły średniowiecznych rycerzy zaczynało zmniejszać się pod wpływem popularyzacji instytucji wojska zaciężnego, jednak status polityczno-społeczny tejże zbiorowości nie ulegał przeobrażeniom, a jeśli

---

<sup>5</sup> Na podstawie: H. Dziechcińska, *Parenetyka*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998.



już – to zwykle na jej korzyść. Kontynent przeżywał zaś wstrząsy innego formatu, co człowiekowi odgrywającemu istotną rolę w przebiegu procesu dziejowego, a takim przede wszystkim był wówczas rycerz, duchowny i co znaczniejszy patrycjusz w mieście, nie mogło pozostać obojętne.

Jak wiedzieć powinniśmy, po teocentrycznym średniowieczu przyszedł czas odrodzenia, w którym uprzywilejowaną pozycję zajął pierwiastek humanistyczny, czyli *wszechstronnie zorientowany*. Coraz większą rolę pełnić zaczęły nauka, kultura i sztuka, ilość funduszy łożonych przez władców na mecenat kulturalny zaczęła dorównywać tym, które przeznaczali na prowadzenie polityki i wojen. Gdyby rycerz nie wpisywał się w ten prąd przemian, skazałby się na historyczne podeptanie, marginalizację swojej dziejowej roli. Znacznie częściej sięgał tedy po wykształcenie, brał do ręki pióro, stał się istnym erudytą w działalności publicznej, jeśli zaś nie czuł się na siłach, aby samemu parać się wyżej wymienionymi czynnościami, energicznie wspierał bardziej obdarowanych braci i pożytkował ich działalność na rzecz budowy swojej materialnej potęgi oraz kształtowania wielkości posiadanego przezeń imienia.

Rycerz zaczął również powoli rezygnować z przebogatej obyczajowości, która wyróżniała jego warstwę od innych grup społecznych w wiekach średnich. Kodeks rycerski znacznie stracił na swojej aktualności, nie był już dobrem substytucyjnym Dekalogu dla wysoko urodzonych. Epoka odrodzenia zaczęła stawiać nowe wymagania, otwierając w ten sposób drogę upowszechnianiu się nowych wzorów osobowych. W interesującym nas przedziale tematycznym parenetyki, wiodący w dobie średniowiecza ideał praktykowania męstwa, w całości dedykowanego sprawom wiary i ojczyzny, został wyparty przez obraz człowieka z determinacją poszukującego wartości etycznych i wiedzy o świecie<sup>6</sup>. Pareneza renesansowa była znacznie bardziej ogólna od średniowiecznej, która z reguły potrzebowała nazwanego z imienia szlachetnego rycerza (Roland) lub świętobliwego męża (święty Aleksy) do przekazania odbiorcy swoich poglądów. W zasadzie zupełnie przestał się liczyć status społeczny kreowanego wzoru osobowego, tak ważny w etosie rycerskim. Istotą kierunku rozwoju człowieka stała się nie jego świadomość do przynależności stanowej, a życie nieskazitelne pod względem moralnym i zasobne we wszechstronnie ukierunkowane wiadomości.

Trudno nam będzie znaleźć wśród utworów parenetycznych okresu renesansu niebo płaczące nad pasowanym tłumem, poległym w walce z Saracenami, które pamiętamy z *Pieśni o Rolandzie*, za to w sztandarowym dziele epoki z będącej przedmiotem naszych studiów gałęzi literatury (*Oratio de hominis dignitate* Mirandoli) z pewnością zwrócimy uwagę na mowę Boga

---

<sup>6</sup> Na podstawie: H. Dziechcińska, *Parenetyka*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998.

skierowaną do Adama, od którego rodowód brał zarówno Zawisza Czarny z Garbowa, jak i poddany mu łyk. Parenetyka przestała być adresowana wyłącznie do wybranej części społeczeństwa i stała się dobrem wspólnym niemal wszystkich ludzi (użycie słowa *niemal* było konieczne, gdyż trudno wnosić o jakiejś roli parenetyki w dosyć prymitywnych i hermetycznie zamkniętych kulturach ludowych). Nie był to bynajmniej precedens, tylko nawrót do czasów Sokratesa<sup>7</sup>, kiedy głoszone przez mędrca pojęcie cnoty było jednakże i równie istotne dla wszystkich i każdego z osobna.

### **Geneza polskiej warstwy ziemiańskiej<sup>8</sup>**

W tej chwili zasadne będzie pytanie, czy i w jaki sposób opisane powyżej w skali Europy zmiany zaszczyły się na gruncie polskim. Metamorfozy zachodzące w szybkim tempie gdzie indziej, obecne były u nas w równym stopniu. Należy jednak pamiętać o specyfice Rzeczypospolitej, w której do różnic majątkowych i cywilizacyjnych między poszczególnymi klasami, dochodziła zapisana w ustroju przewodnia rola jednej z nich. Stąd w ograniczonym stopniu zajmowano się parenezą człowieka, dużo zaś uwagi nadal poświęcano pareniezie człowieka odpowiednio urodzonego.

W chwili, gdy mieniony w poprzednim paragrafie Mirandola wydawał ostatnie tchnienie, od przeszło stulecia trwał – umożliwiony szeregiem monarszych przywilejów – proces przeobrażenia polskiego rycerza w szlachcica. Uczestniczył on nadal w obronie granic jako członek pospolitego ruszenia, ale w dużej mierze był w tym wyręczany przez najmowanego na Zachodzie żołnierza zaciężnego i mógł skierować swoje zainteresowanie w inne strony. Istotą tej innowacji okazało się jednak nie to, że statystyczny polski posiadacz herbu miał dzięki temu większą sposobność i motywację do doskonalenia duchowo–umysłowego, kształcił się częściej i chętniej, zdobywając nowe poglądy na świat oraz cenne umiejętności, przydatne w aktywnym uczestnictwie w polityce wewnętrznej i zagranicznej państwa. Przed szlachcicem stawało wyzwanie materialnego odnalezienia się w nowej rzeczywistości, niezbędne dla utrzymania się na szczycie piramidy stanów. Aspiracje, które żywił w kierunku kariery w sferze życia publicznego, były często tylko zwykłymi rojeniami wyzutymi z realnych perspektyw na urzeczywistnienie. W celu podołania temu wyzwaniu mógł więc rodzimy szlachcic wybrać jedną z czterech alternatyw, w których wyodrębnieniu i nazwaniu wyręczył nas Łukasz Kurdybacha. Uczony problematyce tej

---

<sup>7</sup> Pogląd zaczerpnięty z: H. Dziechcińska, *Parenetyka*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998.

<sup>8</sup> Zakres merytoryczny wypowiedzi zasugerowany lekturą: Ł. Kurdybacha, *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

poświęcił wstęp do rozprawy zatytułowanej *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*.

Pierwsza spośród nich polegała na zawodowym podjęciu się działalności literackiej lub publicystycznej. Natura szlachecka nie była jednak skłonna do oddawania się tego typu zajęciom, mogła wręcz stanowić skazę na honorze, doprowadzić do jakichś form ostracyzmu wewnątrzstanowego. Trzeba przy tym pamiętać, że tylko znaczący, komercyjny sukces utworów jest w stanie stanowić dla autora pewne źródło utrzymania, a Polska tamtych dni – nawet jeśli przeżywała złote dni swej kultury – nie była wiarygodną gwarantką odniesienia podobnej pomyślności. Drugim wariantem była zmiana stanu na duchowny, ale tutaj poważną przeszkodę stanowić mógł opór moralny w postaci braku właściwego powołania. Trzecią opcję stanowiło zatrudnienie w kancelarii królewskiej. Praca w niej była ogromną nobilitacją, lecz zaszczyt ten nie znajdował odzwierciedlenia w poborach, które można było uzyskać podążając tą drogą. Pozostawała więc do wykonania alternatywa numer cztery.

Od XV stulecia w krajobrazie Rzeczypospolitej jak grzyby po deszczu zaczęły się pojawiać szlacheckie majątki – zarówno składające się z pojedynczych wsi, jak też liczące po kilkadziesiąt albo nawet i więcej miejscowości. Osiadłe życie na roli i dyrygowanie pobudzonym do dynamicznego rozwoju pracą obciążonych pańszczyzną chłopów było najlepszym rozwiązaniem dla zaprezentowanego problemu.

Na początku szlachcic odnajdywał w ziemiańskim trybie życia wyłącznie przykrą, chociaż właściwie nieuniknioną konieczność, w nieudolny sposób maskującą jego tęsknotę za osiągnięciami na dworze królewskim lub w izbie poselskiej. Szlachcic–ziemiańin dostrzegł jednak wkrótce w swoim położeniu wiele pozytywów i wytworzył nowy, odpowiadający im system wartości. Założenia tego systemu zebrał Mikołaj Rej z Nagłowic, twórca nie tylko polskiej literatury narodowej, ale także prekursor parenezy staropolskiego życia ziemiańskiego.

### ***„Stanowienie i zachowanie spraw” ziemiańina „począwszy od urodzenia [...] aż do średnich lat jego”***

Przeglądu swoich poglądów na życie przeciętnego członka własnego stanu Rej dokonał w napisanym (jak wskazuje dedykacja) w 1567 roku zwierciadle *Żywot człowieka poczciwego*. Za główną właściwość swoich rozważań Rej obrał rytm. Przede wszystkim przejawia się on w podziale utworu na trzy księgi, dzięki czemu autor zręcznie udziela wskazówek uznanych przez siebie za przydatne na poszczególnych etapach życia. Po wtóre *Kapitulum XVI Żywota...* będące w sposób zakamuflowany opisem funkcjonowania gospodarstwa wiejskiego w następujących po sobie porach roku, pozwala pojąć rok kalendarzowy jako alegorię życia oraz znaleźć drogę do szczęścia i sposób na godne zachowanie się w danym momencie jego trwania poprzez podjęcie

nieskomplikowanych przemyśleń związanych z przyjrzeniem się swoim zwyczajnym zajęciom w jego poszczególnych okresach. Rej ujawnia się jako doskonały obserwator cykliczności porządku świata i wokół niej snuje swoje dalsze wywody.

Objętość *Żywota...* oraz ogrom poruszanych w nim kwestii (od cnót kardynalnych, poprzez dobór małżonki i przyjaciół, aż po umiejętne oddawanie się uciechom stołu) wskazuje na sprawną prezentację poszczególnych cech jego ideału i nieuwzględnianie mniej ważnych dla tematu niniejszych rozważań szczegółów, do czego teraz przystępujemy.

Ideał wykreowany przez Reja stroni od obojętności. Spostrzeżenie to powinniśmy uznać za kluczowe w Rejowej paranezie, bowiem prekursor polskojęzycznej literatury na aktywności swojego bohatera budował wszelkie inne jego przymioty. Toteż ziemianin powinien od najmłodszych lat przejawiać wysokie zainteresowanie swoim otoczeniem, przy czym w równym stopniu interesować się problemami najwyższej racji (takimi jak sprawy państwa), co troskać się o wagę szczegółu (za który uznać możemy na przykład prace w gospodarstwie). Formą tej fascynacji światem, która miała wpływ zwłaszcza na rozwój ducha i umysłu naszego „człowieka poczciwego” było poszukiwanie przez niego pożyteczności we wszystkich możliwych sferach działań, a więc – poza właściwym cyklem nauczania – także w swobodnych konwersacjach, podróżach, spotkaniach z przyjaciółmi, a nawet w konnych przejażdżkach odbywanych w towarzystwie sługi oraz w spacerach po ogrodzie. Gnuśność Rej uznał za podstawowego wroga ziemianina, a to z tego względu, że odbiera mu możliwość zdobywania nowych doświadczeń, która jest o tyle cenna, iż po pierwsze zwiększa szanse na społeczne uznanie jednostki, a po drugie stanowi formę przygotowania do bytu w trudniejszych warunkach, które w każdej chwili mogą nadejść i zburzyć błogostan ziemiańskiego życia. Stąd teoria, że już „*Młody się ma starać, aby darmo nie rósł*”.

W procesie doskonalenia się przez zaabsorbowanie rzeczywistością Rej dokonuje jednak pewnej segregacji, zwłaszcza w materii wykształcenia. Wprowadza własną klasyfikację dyscyplin naukowych, które dzieli na przynoszące realne korzyści w życiu i na takie, które podobnych korzyści nie udzielają. Idealny ziemianin nie powinien zawracać sobie głowy dziedzinami wiedzy, których nie będzie miał okazji wykorzystać praktycznie w swoim życiu, zwłaszcza, iż może to kolidować z okazją do udoskonalenia się w specjalizacji, mogącej się okazać bardzo przydatną w spełnianiu obowiązków naznaczonych przez przynależność do warstwy ziemiańskiej. Rej uważał ogólne kształcenie za niepotrzebne, ale nie powinniśmy się temu dziwić, gdyż nie żąda od ziemianina uczoneści, raz, iż nie jest wymagana w doglądaniu i dokonywaniu prac gospodarskich, dwa, że i bez niej można skutecznie przysłużyć się państwu, m.in. na dworze lub w wojsku, trzy, z tego powodu, że więcej profitów płynie ze zrozumienia świata niż z przyswojenia książkowej wiedzy o nim. Praktyczna strona tego odcinka zapatrywań Reja polega

na zakwestionowaniu rangi nauk wyzwolonych i na uwypukleniu siły oraz nieodzowności edukacji w kierunku bogobojnego, moralnego i roztropnego życia.

Trudno uniknąć uznania Reja za przeciwnika edukacji, zwłaszcza w ujęciu praktykowanym obecnie, ale nie można też posunąć się do twierdzenia, iż uważał, że same moralne przymioty zrekompensują brak kultury i ogłady. Dlatego w jego zwierciadle osobny paragraf nosi tytuł „*Czytać, kto umie, jest rzecz bardzo potrzebna*”. Za cenne lektury Rej uznał zwłaszcza książki parenetyczne, w tym przede wszystkim dzieła filozofów oraz poradniki gospodarskie, w czym dopatrujemy się związku z jego przeświadczeniem o szczególnym charakterze praktyczności uzyskiwanej wiedzy. Parenetyk z Nagłowic uważa zaś, że nie należy sięgać po literaturę piękną i wprost stwierdza, że wiele z Wergiliusza i Owidiusza pożytku wynieść się nie da.

*Żywot...* w interesujący sposób obszedł się z terminami *cnoty* i *szczęścia*, które ukazane zostały w formie dwóch równorzędnych potrzeb człowieka. O ile jednak fortuna kapryśnie obchodzi się z polegającymi na niej i nie jest źródłem żadnej stałości, o tyle cnota jest dawczynią pokoju duszy i bez względu na uwarunkowania pozwala człowiekowi wzbijać się ku wyżynom swoich możliwości, stoi niezachwiana pośród dziejowych wichrów i burz, i nigdy nie dała się zwyciężyć czemukolwiek. Jako największe cnoty swego ziemiańskiego ideału Rej przedstawił sprawiedliwość i roztropność. Korzystanie z pierwszej uznał za niezbędne do spokojnego życia zgodnego z Bożym zamysłem i ocalenia na Sądzie Ostatecznym, sięganie po drugą zaś za konieczne do twórczego wykorzystania zdobywanej wiedzy i danych od Boga talentów. Wartościom tym została przeciwstawiona zazdrość, która z kolei otrzymała miano niezwykle szkodliwego „*dyjabelskiego grzechu*”. Ideał Rejowski pohamowuje ją poprzez zawierzenie swojego losu Panu Bogu i unikanie konfrontowania swojego stanu posiadania z własnością innych. Parenetyk przestrzega także przed zespołem zwodniczych przyjemności, określanych ogólnie „*łakomstwem*”. Rej nie poprzestał jednak na przestrojach przed zgubnymi konsekwencjami folgowania sobie w jedzeniu i spożywaniu napojów wysokowych, do tej kategorii zagrożeń zaliczył obok nich wymyślne, kosztowne stroje i drogie, przesadnie przyozdobione pojazdy. Dowiódł, że powyższe wymienione kontrowersyjne wartości nie służą niczemu dobremu, a przyczyniają się do marnotrawstwa udzielonych przez Boga łask, zwłaszcza zaś zdrowia, czasu i pieniędzy.

Rej nie zapominał też, że „*pańskie oko konia tuczy*”. Stąd jego niebywała troska o to, aby ziemianin znał w swoim obojętności „*przyrodzenie każdego*

*żwirzątka, każdego ptaszka, każdego drzewka, każdego ziołka*”<sup>9</sup>. Rej jednak nie podzielał złego mniemania swoich przodków o ponizającej naturze oddawania się tym pracom. Wręcz przeciwnie – pożądane przez poprzedzające jego generację pokolenia urzędy i godności uważał za ułudę doczesnego świata, konfrontując je ze „*spokojem sumienia i niezależnością osobistą*”<sup>10</sup>, dostępnymi dzięki uprawianiu ziemiańskiego stylu życia z dala od szczyku broni i wrzawy obradującej izby poselskiej.

W miarę jak wiek *człowieka pocziwego* staje się coraz bardziej zaawansowany, powinien on mniej doglądać gospodarstwa, częściej zaś przemyślać o wieczności i do wzorowości doprowadzić swoją zgodę z naturą oraz reprezentowanym przez nią porządkiem rzeczy. Posiadającą moc walorów rozrywką starości jest wedle Reja czytanie. Jej fundamentalną zaletą miało być jednak nie „zabicie” czasu, tylko szukanie w lekturze pociechy i punktu wyjścia do podejmowania przemyśleń.

Żeby uniknąć podobieństwa niniejszych rozważań do klasycznego streszczenia dzieła literackiego, pora po temu najstosowniejsza, by z *Żywota człowieka pocziwego* wydobyć rzeczową konkluzję.

Rejowski ideał posiada więc niezbędne wyposażenie do życia zgodnego z powszechnie uznawanymi normami etycznymi i funkcjonowania w kręgu kulturowym nierozzerwalnie związanym z nauką Jezusa z Nazaretu, ale naczelnym składnikiem jego całokształtu są wskazówki postępowania w sprawach czysto laickich, sytuacjach przepelnionych prozą życia. Rej prawdopodobnie nie stawiał sobie za cel odwrócenia swojego czytelnika od zainteresowania sprawami ducha i skierowania tegoż na dzień powszedni. Lepszym uzasadnieniem takiego, a nie innego stanu rzeczy w jego pracy wydaje się poleganie autora na znajomości przez odbiorcę dorobku czasów minionych (oraz jemu współczesnych), w którym wystarczająco dużo miejsca poświęcono moralności i regułom pobożnego życia. Wybitny jegomość rodem z Nagłowic najwyraźniej był twórcą ambitnym i nie chciał wejść do literatury jako powielacz niezmiennie aktualnych, chociaż już w znacznym stopniu wyczerpanych w stosunku do potrzeb chwili tematów. Nie dążył do nadania swojemu dziełu uniwersalizmu, bo świetnie zdawał sobie sprawę, że obszernie wyjaśnienia ponadczasowych problemów egzystencjalnych polscy *panowie bracia* mogą znaleźć u autorytetów parenetycznych epoki (na przykład u Erazma z Rotterdamu), czy poprzedzających i tworzących fundamenty pod ich działanie mistrzów filozofii klasycznej (Sokrates, Platon, Arystoteles, Zenon z Kition). Stąd dosyć awangardowy i z pozoru wzbudzający śmiech pomysł

---

<sup>9</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Ł. Kurdybacha, *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

<sup>10</sup> Terminologia za: Ł. Kurdybacha, *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

na zespolenie generalnej, wzniosłej idei poprzez stosunkowo krótkie nawiązanie do niej, a skupienie się na uczynieniu z rzeczy łatwych do zbagatelizowania, takich jak praca (w tym znaczeniu nie nad duszą, a w celach ekonomicznych), codzienne kontakty społeczne, podróże, a nawet ubiór i odżywianie się, absolutnych perełek zachowawczych.

Zasygnalizowane zostało, iż uśmiech może wywołać fakt, że w Rejowym zwierciadle tak drobiazgowo opisano prawidła czynności, które już z punktu widzenia bodaj najmniej roztropnej osoby wydawać się powinny oczywiste. Czy mamy tu do czynienia ze zbytciem słów i treści? Jeszcze raz zdobądźmy się na odwagę imputowania Rejowi motywów jego literackiego przedsięwzięcia. W ten sposób winniśmy dojść do wniosku, że pan Mikołaj był zdania, że jeśli u kresu życia chce się uznać szlak swojego ziemskiego pielgrzymowania za przebyty możliwie najlepszym sposobem, trzeba na jego zawiłościach dążyć nie do doskonałości jednostkowej, świątecznej i sytuacyjnej, a starać się osiągnąć pułap doskonałości ogólnej, przejawiającej się nie w pojedynczych, a licznych aspektach życia. Wychodzić mógł z założenia, że albo czyni się dobrze (lub chociaż bardzo mocno usiłuje tak czynić) we wszystkim, albo w niczym. Sądził, że pełni perfekcji nie można osiągnąć filozofując na temat wojny, a nie potrafiąc jednocześnie z godnością wrócić w domowe pielesze po odbytej wyprawie. Jakże nie odmówić mu słuszności! Pokazał zresztą Rej, że brak uwarunkowań do zetknięcia się z kulturą wysoką uosabianą przez wielkich filozofów, historyków i literatów nie jest usprawiedliwieniem dla braku godnego postępowania w życiu, bo *pocziwe* nauki można czerpać i urzeczywistniać na bazie osobistych doświadczeń. Drobiazgowość *Żywota człowieka pocziwego* i jego dość konwencjonalny charakter w świetle tych przemyśleń nie powinny wydawać się komukolwiek czymś zaskakującym i zabawnym, a przez to niewartym prezentacji.

### **III. WIZERUNEK RYCERZA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W DZIELACH SKARGI I OTWINOWSKIEGO**

#### **Staropolska parenetyka w obliczu sprostania skutkom podziałów religijnych Europy i niespokojnej sytuacji geopolitycznej kraju<sup>11</sup>**

Wraz z wiekiem XVI minęły bezpowrotnie spokój i harmonia epoki renesansu. Dla Europy nadszedł czas potężnych konfliktów religii i racji stanu, wyznawanych przez zamieszkujące je narody. Orężem w tych antagonizmach była nie tylko systematycznie zwiększająca moc i zasięg rażenia broń różnych

---

<sup>11</sup> Zakres merytoryczny wypowiedzi zasugerowany lekturą: H. Dziechcińska, *Wzory osobowe*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998; Ł. Kurdybacha, *Ziemianin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

rodzajów, ale również słowo, którym wzajemnie, zajadle zwalczały się dwa wielkie obozy ideologiczne. Z jednej strony znaleźli się dążący do samodzielnie zaplanowanej duchowej odnowy oraz niezależnego od Stolicy Piotrowej posługiwania się nauką i tradycją chrześcijańską zwolennicy reformacji, naprzeciw którym stanęli obrońcy hegemonii Kościoła katolickiego, celujący w odnowę i naprawę obyczajów w Jego wnętrzu, którym historia dała imię zwolenników kontrreformacji.

Rzeczpospolita starała się możliwie jak najdłużej uniknąć opętania przez ogólnoeuropejskie demony, dlatego zdobyła się na przynoszący jej ogromny zaszczyt akt jurysdykcji warszawskiej, jednak już w kilkanaście lat po sławetnej konfederacji dała się wciągnąć w wir napięć dających się zaobserwować od Pirenejów po Kaukaz. Naród znalazł się pod wpływem ideologii kontrreformacyjnej, która postawiła znak równości między pojęciami Polak i katolik, podporządkowując wszystkie sfery życia, w tym życia państwowego, sprawie wyznawanego obrządku, a zarazem idei jego obrony i pomnożenia.

Doktryna wiary powierzała Polsce – otoczonej zewsząd organizmami politycznymi nacji innowierczych (islamska Turcja, prawosławna Rosja, luterkańska Szwecja) – szczególną rolę swego przedmurza, która wiązała się z nadzieją podjęcia pierwszej linii obrony przed atakiem dysydentów, ale również stworzeniem bazy wyjściowej do jakichś działań mających na celu rozprzestrzenianie wpływów katolicyzmu na zajmowane przez nich terytoria. Przedstawione względy religijne, ale także pewne racje polityczne, w których naturę nie będziemy się zbyt zagłębiać, doprowadziły wraz z początkiem wieku XVII do definitywnego ustania wieloletniego pokoju, który szczęśliwie łączył Rzeczpospolitą z jej sąsiadami. Państwo, chcąc nie chcąc, musiało przyjąć misję toczenia wojen na różnych frontach. Zadanie to nie mogło zostać spełnione przez postępujących egotycznie i oportunistycznie ziemian rodem z ideału Reja. Narodziła się potrzeba przywrócenia stanowi szlacheckiemu jego dawnych rycerskich przymiotów i dostosowania ich do okoliczności. Podobne funkcje oczywiście musiała zacząć spełniać staropolska parenetyka.

### **Rycerz w potrójnej służbie – Piotr Skarga *Żołnierskie nabożeństwo***

Kwintesencją wizerunku idealnego rycerza doby baroku jest *Żołnierskie nabożeństwo* jezuickiego kaznodziei księdza Piotra Skargi. Oto, czego pożądał on w obrońcy i piewcy dobrego imienia Rzeczypospolitej.

Skarga określa pełnienie rycerskich powinności mianem potrójnej służby. Rycerz w pierwszym rzędzie powinien być sługą swojej ojczyzny i swoimi czynami wyrażać wdzięczność za dobra, których mu udzieliła – za życie, za wiarę i sytuowanie materialne. W drugiej kolejności na rycerzu spoczywał obowiązek służby wobec Kościoła i głoszonych przez niego zasad.



Był zobligowany za wszelką cenę nie dopuścić do tego, aby posłuch Kościoła w narodzie upadł pod mieczem najeżdżających go zewsząd wyznawców innych kultów. Wreszcie ksiądz Piotr dopuszcza poszukiwanie przez rycerza wśród jego czynów okazji do nabywania własnej chwały i szacunku w środowisku.

Jezuita ściśle precyzuje, w jakich warunkach rycerz może przystąpić do walki. Nie uznaje za takowe wojen w celach ekspansywnych, łupieżczych, dynastycznych. Jego zdaniem, jedyny rodzaj wojny, który można merytorycznie usprawiedliwić, a nawet przyozdobić pewnymi zaletami, stanowi „*wojna na Turki, pogany i inne niewierne Krzyża Świętego i Kościoła Bożego nieprzyjaciele*”.

Po nakreśleniu zadań rycerza Skarga przystępuje do „nauk” o będących na rękę jego posłannictwu zaletach. W opinii kaznodziei rycerz powinien mieć ich więcej niż przedstawiciele innych warstw i rzemiosł, gdyż z racji stałego zagrożenia życia jest stale narażony na bezzwłoczne odpowiadanie przed Bogiem ze swych uczynków oraz w sposób szczególny powinien zabiegać o względy Stwórcy, gdyż jest on jedynym dawcą tryumfów na polu walki. Głównymi przymiotami rycerza, prócz pobożności, będącej głównym komponentem zespołu jego wrażliwości etycznej, powinny być według autora *Żołnierskiego nabożeństwa* sprawiedliwość, męstwo i posłuszeństwo.

Rycerz musiał być kompetentny w posługiwaniu się sprawiedliwością, bynie pozwalać sobie na okrucieństwo wtedy, kiedy nic nie uzasadnia konieczności używania go. Bardziej złożony był problem jego męstwa. Skarga uzależnił występowanie tej szczególnej cnoty od trzech czynników. Najsampierw stwierdził, że męstwa nie może wykształcić jednostka, która łatwo ulega cielesnym pokusom, toteż jeszcze przed podjęciem regularnej walki z wrogiem, rycerz musi przezwyciężyć wszelkie swoje słabości i zacząć kierować się w swoim życiu „rozumem i cnotą”. Drugim warunkiem do wypracowania męstwa była nauka znoszenia przez organizm niewygód i niedogodności. Skarga nie wyobraża sobie męstwa bez przezwycięzania „głodu, niepogód, zimna, wiatrów, deszczów, polnego legowiska, niespania”, pracy ponad siły, ciężaru zbroi na co dzień, wreszcie ran otrzymanych w konfrontacji z przeciwnikiem. Wtedy dopiero, gdy rycerz zapomni o wyliczonych powyżej niedogodnościach i uzna je za niepomierne małe wobec idei, której służy, spełni trzeci warunek i zyska w oczach księdza Skargi opinię odznaczającego się męstwem. Skarga nie pominął też w swoim spisie cnót rycerskich punktu, bez którego obyc się nie może regulamin żadnej z funkcjonującej kiedykolwiek i gdziekolwiek formacji wojskowej, a mianowicie kwestii karności. Uznał, że bezgraniczne posłuszeństwo rycerstwa jest wartością niezbędną do odniesienia zwycięstwa przez opcję, w służbie której działa, jak również nieodzownym środkiem utrzymania się jego samego w ryzach moralnych. Stąd wskazanie, że zwierzchność nad sobą rycerz powinien nie tylko

akceptować, ale nawet czcić. Powyższy pogląd nie odbiera jednak rycerzowi prawa do sprzeciwienia się niesłusznym i krzywdzącym go zachowaniom hetmana, wręcz przeciwnie – dopuszcza możliwość egzekwowania naruszonych przez dowódcę, a ze wszech miar słusznym praw jego podkomendnych.

Twórca *Żołnierskiego nabożeństwa* rozpatruje ewentualność zwycięstwa swojego słuchacza w sposób niemal paradoksalny. Zamiast oczekiwanego wyłożenia metod, roztropnego choćby i skromnego świętowania, a także dopuszczanych przez etykę środków wyzyskania sukcesu, Skarga nakazuje płacz nad rozlaną krwią, wstręt do siebie, że odpowiadało się za przelanie mienionej krwi oraz ofiarowanie wszystkich pobranych łupów na służbę Bożą, aby uniknąć jakiegokolwiek korzyści materialnej z cudzego cierpienia i śmierci. Niegdysiejszy zwycięzca szybko powinien wystarać się o powrót do kultywowania w swym życiu pokory i dzielenia się z innymi ludźmi pokojem. Tryumf jest więc w jego oczach poniżeniem, w żadnym wypadku nie urasta do rangi celu priorytetowego, do którego należałoby dążyć od kołyski aż po grób, może być co najwyżej nieuniknioną, wytworzoną przez położenie koniecznością, jaką należy przyjąć wyłącznie dla dobra wyznawanej idei.

Skarga kończy swoje kazanie sformułowaniem twierdzenia, że rycerzem chrześcijańskim nie jest się wyłącznie na czas wojennej zawieruchy i raz się nim stawszy, trzeba hołdować normom tego wzorca przez całe życie. *Żołnierskie nabożeństwo* uczy, że „miecz i żelazo” stają się atrybutami rycerza wyłącznie podczas stanu wojny, za dni pokoju nie może po nie sięgać, a wszelkie osobiste utarczki rozstrzygać prawem sankcjonowanymi sposobami, a zwłaszcza starać się poskramiać je przez cierpliwość, stronienie od gniewu i porywczosci. Pismo zaleca też skrupulatne przestrzeganie kalendarza świąt religijnych oraz nieustanne podbudowywanie swojej wiary i praktyk pobożnych przez lekturę dzieł hagiograficznych, krzewiących ideał dobrego rycerza oraz opisujących czasy minione, ze szczególną preferencją dla dziejów wojen oraz historii Kościoła. Na koniec Skarga przypomina, że szczególną ostrożność rycerz powinien wykazywać w korzystaniu z trunków, widząc w nich źródło wszelkiego zepsucia i antidotum na formowane latami cnoty moralne, wskazane w uprzednich naukach księdza Piotra.

**„aby stan nasz rycerski (...) i ozdoby jego były in flore pristino” – Prawy rycerz Szymona Starowolskiego**

Syntezy założeń wzorca osobowego epoki baroku, jakim był rycerz chrześcijański nie możemy dokonać jednakże wyłącznie opierając się

na „odprawionym” przez „złotoustego jezuitę”<sup>12</sup> *Żołnierskim nabożeństwie*, gdyż nie on jeden na tym etapie dziejów spożytkowywał swój talent, aby przysporzyć narodowi mężnych, ofiarnych i pobożnych obrońców rycerskiego stanu. Posiew nowej generacji rycerstwa rozpoczął jeszcze przed drukiem traktatu Skargi biskup kijowski Józef Wereszczyński. Wkrótce po nim służbę na rzecz wyżej wskazanego celu podjął proboszcz parnawski Piotr Grabowski. Listę postulatorów rycerskiego ideału w staropolskiej parenezie<sup>13</sup> zamyka Szymon Starowolski, którego sylwetę (a raczej jej artystyczną wizję) znamy z Matejkowskiego płótna *Karol Gustaw z Szymonem Starowolskim przed grobowcem Łokietka*, przedstawiającego historyczną scenę oprowadzenia najeźdźcy z dni potopu szwedzkiego po Wawelu przez oddelegowanego wołą kapituły do opieki nad skarbami zamku i katedry duchownego. Rola przewodnika niezbyt chwalebnej pamięci Karola X Gustawa nie była bynajmniej największym życiowym osiągnięciem Starowolskiego, który młodość spędziwszy na frontach wojen toczonych przez Rzeczpospolitą i podróżach po Europie, ostatecznie przywdział sutannę i życie skończył jako kanonik krakowski, w międzyczasie rozbudowując do pokaźnych rozmiarów swój dorobek literacki, na który składa się około 70 utworów, przekładów, listów i innych materiałów. Jedno z jego dzieł – *Prawy rycerz* – posłuży nam do pogłębienia refleksji rozpoczętej lekturą *Żołnierskiego nabożeństwa*.

Znajomość dzieła pierwszego rektora Akademii Wileńskiej nie pozwoli na odnalezienie w *Prawym rycerzu* zbyt wielu odkrywczych treści, może nawet nadać czytaniu Starowolskiego znamiona nudy i bezużyteczności, rzecz jasna tylko u mało cierpliwego czytelnika, gdyż o jakimkolwiek bezmyślnym powieleniu myśli Skargi nie może być mowy. Traktat Starowolskiego jest zresztą wyjątkowy z paru względów, których mimo pełni szacunku dla kaznodziei dworu Zygmunta III, w jego *Żołnierskim nabożeństwie* raczej nie będziemy poszukiwać, uznając to za próżne marnowanie czasu.<sup>14</sup>

Przede wszystkim Starowolski, pomimo oczywistego powierzenia palmy pierwszeństwa w swoim wywodzie *świętej wierze katolickiej*, zauważył, że udzielone przez niego wskazówki są niezbędne polskiemu stanowi szlacheckiemu także ze względu na stagnację panujących w nim obyczajów i wartości. Toteż kultywowanie znanych nam przymiotów uznaje za drogę

---

<sup>12</sup> Określenie za: Ł. Kurdybacha, *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

<sup>13</sup> Zestawienie literatów, tworzących dzieła parenetyczne o treści zgodnej z tematem rozdziału, sporządzone na podstawie: H. Dziechcińska, *Wzory osobowe*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998; Ł. Kurdybacha, *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

<sup>14</sup> Pogląd motywowany opinią zamieszczoną w: Ł. Kurdybacha, *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

nie tylko do tryumfu idei religijnej i patriotycznej, ale również ku pozytywnemu przeobrażeniu oblicza własnego, nadszarpniętego przedkładaniem troski o sprawy własnej gospodarki nad rację państwa („Zginęła śmiałość, zginęło męstwo, a rozkoszy zbyt[.] których nauczyliśmy się w domu, niewieściuchami nas poczyniły.”). Toteż nauki o *prawach, przedniejszych cnotach, miłości ku ojczyźnie* miały sprawić, że szlachta, czyli niedawne rycerstwo, wróci do swojej dawnej świetnej kondycji, znajdzie się znów w *kwiecie swym dawnym*, a herb przestanie być wyłącznie miernikiem wysokiej pozycji społecznej posiadających go, ale również ich zobowiązaniem do samodoskonalenia i uosobieniem określonego, wymagającego wielu cnót i dużej samodyscypliny systemu wartości.

Tezy Starowolskiego posiadają również znacznie większą siłę oddziaływania niż pokrewne im przekonania Skargi. Jak omieszkaliśmy wspomnieć, Starowolski dysponował własnym doświadczeniem w praktykowaniu rzemiosła rycerskiego, stąd jego przemyślenia nabierają szczególnej wiarygodności. Poza tym książdź Szymon stawia swoje twierdzenia na tle szerokich tradycji polskiego i europejskiego rycerstwa, dokonuje prezentacji spersonifikowanych przykładów *prawych rycerzy* w osobach królów Władysława Jagiełły i Stefana Batorego, hetmanów Jana Zamoyskiego i Jana Tarnowskiego, a także odleglejszych etnicznie i epokowo cesarzy rzymskich (Konstantyna Wielkiego i Teodozjusza Wielkiego) oraz niemieckich (Ottonów Pierwszego i Trzeciego), jak też królów francuskich (Chlodwiga i Ludwika Pierwszego). Porównawczość jest zresztą obecna w *Prawym rycerzu* także w innych kontekstach. Starowolski wyraźnie lubuje się w przedkładaniu polskiej szlachcie precyzyjnie wyłonionych przykładów postępowania. Odczytać możemy to jako jego dezaprobatę wobec systemów postępowania, w kierunkach których ewoluowali dawni rycerze Piastów i Jagiellonów oraz ich niezależności i swego rodzaju egoizmu względem struktur państwa. Stąd właściwych dla swojej argumentacji przesłanek poszukuje głównie z dala od Warszawy i Wilna, za idealnie zorganizowany organizm polityczny i społeczny uznając na przykład Republikę Wenecką, gdzie władza zwierzchnia ściśle dyryguje trybem życia szlachty. Wykroczeniem przeciw zdrowemu rozsądkowi byłoby niezauważenie, że mimochodem sformułowaliśmy za Starowolskim nowy przymiot *prawego rycerza*: powinien on być panem siebie samego wyłącznie w pokonywaniu własnych ułomności, w innych kwestiach musi zważać, że jest niejako zniewolony posługą na rzecz siły wyższej: Boga, Kościoła, władcy i narodu.

Ważną, a niezaznaczoną wyraziście (przynajmniej zaś niebezpośrednio) u Skargi, cechą *Prawego rycerza* jest zdecydowane preferowanie moralnych przymiotów i hartu ducha rycerza nad jego fizyczną sprawnością. Przywołując postać Androklidesa Lakończyka, Starowolski stara się udowodnić, że w obliczu podjęcia wyzwania rzuconego przez los znacznie więcej od silnego, obojętnego na interes wyższy, za to niezwykle zatroskanego o siebie, silnego rycerza potrafi

zdziałać mężny, odważny i gotowy do poświęceń niedołęga. Okazuje się więc, iż pod wpływem męstwa i innych cnót człowiek nabywa znacznie więcej zalet i możliwości ich rozwinięcia niż pod wpływem długotrwałego i intensywnego treningu sportowego, czy – co bardziej odpowiadało rzeczywistości znanej na co dzień Starowolskiemu – rycerskiego.

Warto napomknąć o ciekawej klasyfikacji rycerstwa, występującego na znanych Starowolskiemu obszarach globu ziemskiego. Otóż dzieli on rycerzy na pogańskich i chrześcijańskich, przy czym wśród rycerzy chrześcijańskich wprowadza uzupełniający podział na rycerzy katolickich, schizmatyckich i heretyckich. Rzeczą zrozumiałą jest, że za najszluszniejszy programowo został uznany odłam rycerzy katolickich, wszak nie bez powodu uczynił ich obiektem swoich rozważań. Nie oznacza to bynajmniej, iż rycerzom wiernym Stolicy Apostolskiej Starowolski udzielił nadzwyczajnych pełnomocnictw w posługiwaniu się ogniem i mieczem, wprost przeciwnie – uznał powściągliwość za najwyższe dobro rycerza–katolika, wskazując, że prawdziwą siłą jest unikanie przemocy, a nie jej nadużywanie.

Starowolski podkreślił, że rycerz jest nie tylko rycerzem w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz również obywatelem, a więc osobą predysponowaną do wspinania się w hierarchii władzy i pełnienia coraz to znacniejszych, a zarazem coraz bardziej odpowiedzialnych urzędów<sup>15</sup>. Niech nie napawa nas więc zdumieniem fakt, że wykształcenie „prawego rycerza” uznał za niemal równie cenną cechę co męstwo. Zdaniem parenetyka kluczową rolę w procesie kształcenia przyszłych rycerzy powinny odgrywać historia, retoryka, wiedza o ustrojach politycznych i prawie Rzeczypospolitej. Zreasumujmy. Skarga i Starowolski troszczyli się w swych parenezach o dobro religii i pomyślność ojczyzny, wyrażali pogląd, że przelewanie krwi za te dwie wartości jest usprawiedliwione, jednak nigdy nie byli zdania, że nawet tak wzniosłe cele mogą uswięcać zbrodnicze środki. Ich wskazówki są niezwykle wyczulone na punkcie etyki, dowodząc usilnej troski autorów o godność człowieka bez względu na rasę, religię i inne rozbieżności. Czyż to nie zdumiewające, że na dwa stulecia przed powstaniem pierwszych konwencji genewskich dwaj polscy księża podstawą swoich parenez uczynili idący w parze z szacunkiem dla wyznawanego przez siebie ideału, szacunek dla przeciwnej strony konfliktu? Toteż prócz jasno wynikających, czasem wprost nazwanych przez twórców przymiotów niezbędnych, w ich opinii, do prawego, rycerskiego, chrześcijańskiego życia XVII–wiecznego herbowego Polaka, powinniśmy z lekcji udzielonej przez *Żołnierskie nabożeństwo* oraz *Prawego rycerza* wynieść naukę, że nawet w tak kontrowersyjnym okresie dziejów jak kontrreformacja, potrafią wzniesić się ponad własną przynależność religijną

---

<sup>15</sup> Wprowadzenie tego elementu wypowiedzi zasugerowane lekturą: Ł. Kurdybacha, *Ziemiańin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.

i kulturową oraz znaleźć dla ludzi kierujących się w życiu diametralnie różnymi zbiorami przekonań wspólną wartość najwyższą.

#### IV. WIZJA DOSKONAŁEGO SENATORA W TWÓRCZOŚCI WAWRZYŃCA GOŚLICKIEGO

Aby przyjrzeć się trzeciemu wzorowi osobowemu literatury staropolskiej, musimy z powrotem udać się do czasów renesansu. Mniej więcej w tym czasie bowiem, gdy tłoczono znany nam *Żywot...* mistrza z Nagłowic, w odległej Wenecji drukiem szła rozprawa doktorska Wawrzyńca Goślickiego nosząca tytuł *O senatorze doskonałym*. Zwierciadło to wkrótce stało się pierwszym napisanym przez Polaka, aczkolwiek oryginalnie nie polskojęzycznym, bestsellerem, w którym zaczytywano się od Półwyspu Apenińskiego po elżbietańską Anglię, poszukując idealnego systemu współistnienia warstw rządzących i poddanych ich władzy ludzi oraz zwornika, umożliwiającego harmonijną współpracę między poszczególnymi podmiotami życia społecznego, za które Goślicki obrał senatora.

Współcześni znawcy literatury traktują księgi *O senatorze doskonałym* przede wszystkim jako dzieło wskazujące polityczne, a nie osobowe kierunki działań.<sup>16</sup> Rozwiązania ustrojowe zaproponowane przez Goślickiego nie interesują nas jednak zupełnie, więc ograniczmy się jedynie do podania, iż takowe istnieją, a badania nad nimi zostawmy raczej historykom rozwiązań ustrojowych. Skoncentrujmy się na zaletach doskonale wykonującego swoje powinności senatora, ale zanim będziemy mogli to uczynić, wyjaśnijmy, choćby tylko schematycznie, kim był i jaką rolę odgrywał w Rzeczypospolitej szlacheckiej senator.

Senator był urzędnikiem świeckim (ministrem, wojewodą, kasztelanem) lub duchownym (arcybiskupem/biskupem), który w izbie wyższej sejmu walnego zasiadał zazwyczaj z woli króla. Odgrywał znaczną rolę w skali państwa z powodu wysokiego usytuowania materialnego i pełnienia prestiżowych, intratnych godności. Goślicki postulował w swym dziele powiększenie tego niemałego udziału stanu senatorskiego w życiu politycznym i społecznym, powierzając mu funkcję mediacji między pozostałymi stanami sprawującymi rząd dusz w Rzeczypospolitej oraz utrzymania i ustabilizowania obowiązującej w niej formy władzy, jednak nie byłby godnym epoki parenetykiem, gdyby nie powiązał tego zadania z charakterologicznym przeobrażeniem i moralnym udoskonaleniem osób ów stan tworzących.

Senator doskonały powinien być członkiem elity, ale w świetle obyczajowości XVI-wiecznej dosyć nietypowej, gdyż miarą przynależności nie było urodzenie, tylko rozum. Uczony uznał go za największą łaskę

---

<sup>16</sup> Pogląd zasugerowany lekturą: *O senatorze doskonałym studia. Prace upamiętniające postać i twórczość Wawrzyńca Goślickiego*, red. A. Stępkowski, Warszawa 2009.

udzieloną człowiekowi przez Boga, swoje twierdzenie zaś uzasadnił wykazaniem zbawiennego wpływu rozumnego postępowania na życie. Otóż istota obdarzona rozumem wyklucza wszystkie drogi życia, których celem finalnym nie jest osiągnięcie cnoty w stopniu najdoskonalszym. Rozum w jego mniemaniu był również moderatorem wybitnych cnót moralnych i obywatelskich. Prymat wśród nich otrzymała mądrość, za najdoskonalszą zaś została uznana taka mądrość, „za sprawą której będzie on mógł drugim ludziom służyć”<sup>17</sup>. Od razu spostrzegamy, iż ideał Goślickiego to ideał społecznika, który wiedzę, doświadczenie i przymioty ducha zdobywa nie z myślą o własnej korzyści, ale w celu owocnej pracy na rzecz społeczeństwa. Stąd najpraktyczniejszą nauką dla doskonałego senatora powinna być szeroka „wiedza o państwie i społeczeństwie”, którą zdobyć winien „przeglądając wszystkie arkana filozofów” oraz zapoznając się z „ustawami i zwyczajami dawnych, dobrze kierowanych rzeczpospolitych”. Innymi cechami wykształcanymi przez żywot w zgodzie z rozumem, a nieodzownymi sprawowaniu rządów wiodących ku pierwszorzędnemu celowi traktatu Goślickiego, czyli „szczęśliwemu żywotowi obywateli” miały być sprawiedliwość i odwaga.

„Nie żył taki, który był mężem mądrym i dobrym, a bez Boga” – Goślicki chowając pamięć o tym, wskazał doskonałemu senatorowi Stworzyciela jako najwyższy autorytet, którego Prawo stoi ponad wszystkimi normami stworzonymi przez ludzi. Jego zdaniem senator powinien każdego dnia odkrywać na nowo prawdę, iż wszystkie dobra i wywyższenia, które na niego spłynęły, zostały mu udzielone przez Stwórcę, dlatego nie tylko jego prawem, ale wręcz obowiązkiem jest dzielenie z „Architektem i wszystkiego Rodzicem” wszelkich swoich rad, praw, ustaw i zamysłów.

Kraj, w którym główne decyzje są podejmowane przez ludzi tak nieskazitelnych moralnie, wyedukowanych i przywiązanych do służby państwu, jak pragnął tego nasz myśliciel, pisarz polityczny, mąż stanu i moralizator Wawrzyniec Goślicki, wydaje się być utopijnym, ale czy istotnie jego księgi zasługują wyłącznie na miano utopii? Przyjrząwszy się XVI-wiecznej Europie, jesteśmy zobligowani zauważyć, iż istotnie wizja nawy państwowej przedłożona przez Goślickiego wydaje się na tle organizacji ustrojowej ówczesnie istniejących mocarstw czymś nienaturalnym. Ale czy owa obserwacja musi być równoważna stwierdzeniu, że w systemach rządów monarchii położonych między wybrzeżem Atlantyku a szczytami Uralu nie można było dokonywać transformacji lub choćby tylko prób takowych? Trudno polemizować z poglądem, iż każda nacja żyjąca na globie ziemskim posiada jednostki wybitne, słynące cnotami, społeczne i patriotyczne, więc w odczuciu

---

<sup>17</sup> Ten cytat oraz następne pochodzą z: W. Goślicki, *O senatorze doskonałym księgi dwie, w których są wyjaśnione obowiązki urzędników oraz szczęśliwe życie obywateli i pomyślność państwa*, tłum. T. Bieńkowski, oprac. M. Korolko, Kraków 2000.

Goślickiego idealnie predysponowane do spełniania roli, którą on powierzył w swym traktacie tytułowemu doskonałemu senatorowi. Aby wydobyć z tekstu późniejszego biskupa poznańskiego treści nadrzędne, musimy nieco odejść od dosłownego wyjaśniania zawartych w nim fraz i spojrzeć na nie, używając intelektu i wyobraźni, być może nawet zapomnieć o tym, iż pojawiają się w nich pojęcia państwa i jego struktur. Czy aby zrealizować ideał senatora, który poznaliśmy, koniecznie trzeba posiadać izbę wyższą parlamentu? Czy w takim razie państwa, które owego organu władzy nie wykształciły, nie mogą wytworzyć w kręgach rządzących elity z prawdziwego zdarzenia?

Z pewnością pamiętamy, iż Goślicki pożądał w swojej pracy mężów stanu, którzy swą wysoką godność osiągaliby nie dzięki koneksjom, ale dzięki swojej własnej, niepowtarzalnej, samodzielnie osiąganey wartości, przejawiającej się w praktykowaniu mądrości, rozumie, pobożności, praworządności i wiedzy. Zakwestionował funkcjonujące w świecie feudalnym przeświadczenia o tym, iż o przeznaczeniu człowieka decydują nie serce i umysł, a herb i majątek. Był zwolennikiem „miarowania” i wartościowania istoty ludzkiej bez wnikania w jej koligacje oraz położenie społeczne, chciał uczynić świat lepszym sięgając po drzemiający w setkach dusz, skreślonych przez archaiczne porządki feudalne z aktywnego udziału w kształtowaniu biegu procesu dziejowego. Trudno doczytać się tego wprost w księgach *O senatorze doskonałym*, jednak mam podstawy uparcie bronić tezy, iż Wawrzyniec Goślicki był wczesnym prekursorem oświeceniowej równości – i to zarówno w materii przysługujących ludziom praw, jak też ich obowiązków oraz możliwości owocnej pracy na rzecz ojczyzny.

## ZAKOŃCZENIE

### Możliwości parenetyki staropolskiej w świecie współczesnym

Poznaliśmy esencję trzech wielkich dzieł staropolskiej literatury parenetycznej, ale czy czujemy się dostatecznie zmotywowani do sięgania po parenesę? Czy warto ulegać tej dziwnej i po trosze paradoksalnej tendencji do wbicia się w kanon wspólny dla ogółu? Zresztą, czy przedstawia jakąkolwiek wartość upodabnianie swojego życia do sposobu bycia warstwy ziemiańskiej, która w swoim dawnym znaczeniu właściwie już nie funkcjonuje na ziemiach polskich albo czy istnieje jakikolwiek sens dążyć do stania się prawowiernym rycerzem, skoro zbroję noszą już tylko i wyłącznie członkowie grup rekonstrukcyjnych? Nie każdy też musi aspirować do urzędu senatora. Czyżby jedynym przeznaczeniem dzieł parenetycznych, które pisano kilka stuleci wstecz, było zarastanie kurzem na bibliotecznych półkach?

Ależ skąd! Przecież w parenetyce staropolskiej ciągle jest tyle treści do sczytania, tyle znaczeń do odkrycia, tyle wartości, które można przenieść na grunt własnego życia. Nie da się być może szlachetnie zachować po bitwie według wskazówek wielebnego Skargi, skoro nie jest się żołnierzem XVII–



wiecznej kawalerii, ale można kształtować w sobie męstwo, wytrzymałość i posłuszeństwo. Nie trzeba dążyć do zdobycia mandatu senatorskiego lub innej dobrze sytuowanej pozycji w kręgach rządzących, by zgodnie z postulatami Goślickiego dostrzec wagę zdobywania wiedzy o świecie współczesnym. Nie musi się być statecznym ziemianinem z Nagłowic bądź Czarnolasu, aby mieć świadomość szkodliwego charakteru bezczynności.

Lektura staropolskiej parenetyki w ujęciu współczesnym nie musi być wyłącznie obiektem zainteresowania podstawy programowej w szkołach. Stanie się fantastycznym doświadczeniem, jeśli spośród rozlicznych pouczeń, które nie dotyczą nas głównie z powodu dezaktualizacji stosunków społecznych opisanych przez dzieła, wyodrębnimy treści uniwersalne, niezmiennie mimo rotacji pokoleń, takie, które dopóki będzie istniał krąg kulturowy, w jakim żyjemy, nigdy się nie przedawnią. Zbyteczne jest chyba przypomnienie, że zwierciadła Reja i Goślickiego, traktaty Skargi i Starowolskiego są jedynymi w swoim rodzaju, całkowicie wiarygodnymi źródłami wiedzy o dawnej Polsce, o zapotrzebowaniu zmian w jej strukturze społecznej na przestrzeni dziejów.

W dobie, w której literatura i publicystyka nie spełniają już swoich dydaktycznych zadań albo wykonują je w sposób niezasługujący na pochwałę, warto przeznaczyć każdą ilość papieru na wznowienie *Żywota człowieka poczciwego*, ksiąg *O senatorze doskonałym* czy *Prawego rycerza*.

## BIBLIOGRAFIA

### Literatura podmiotu

- Goślicki Wawrzyniec, *O senatorze doskonałym księgi dwie, w których są wyjaśnione obowiązki urzędników oraz szczęśliwe życie obywateli i pomyślność państwa*, tłum. T. Bieńkowski, oprac. M. Korolko, Kraków 2000.
- Rej Mikołaj, *Żywot człowieka poczciwego*, t. 1–2, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 2003.
- Skarga Piotr, *Żołnierskie nabożeństwo* [fragmenty], oprac. R. Mazurkiewicz, wydanie elektroniczne dostępne na: [http://staropolska.pl/renesans/piotr\\_skarga/Zolnierskie.html](http://staropolska.pl/renesans/piotr_skarga/Zolnierskie.html).
- Starowolski Szymon, *Prawy rycerz*, wersja elektroniczna dostępna na: <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=12145&from=FBC>.

### Literatura przedmiotu

- Dziechcińska Hanna, *Parenetyka*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998.
- Dziechcińska Hanna, *Wzory osobowe*, (w:) *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998.
- Kurdybacha Łukasz, *Ziemianin czy rycerz. Karta z dziejów polskiej ideologii wychowawczej*, (w:) *Kultura i wychowanie*, Rok V – Zeszyt pierwszy, Warszawa 1938.
- *O senatorze doskonałym studia. Prace upamiętniające postać i twórczość Wawrzyńca Goślickiego*, red. Aleksandra Stępkowskiego, Warszawa 2009.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA (LUDWIK KONDRATOWICZ)  
– WYBITNY POETA KRAJOWEGO ROMANTYZMU  
(Praca etapu szkolnego na 44. Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego)

## I. Miejsce Władysława Syrokomli w życiu literackim i publicznym XIX w.

Dnia 19 września 1862 roku czytelnicy *Kuriera Wileńskiego* mogli przeczytać, że „dnia wczorajszego (...) Wilno złożyło do grobu na cmentarzu Rossa zwłoki ukochanego wieszczą swojego, śp. Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli)”<sup>18</sup>. W świetle tak pochlebnego nekrologu powinno uchodzić za rzecz absolutnie nieprawdopodobną, że ten, który tuż po swojej śmierci zaliczany był do najwyższych artystów narodu, dziś wydaje się być przez ten naród zupełnie zapomniany. Jak zaklasyfikować zatem Syrokomlę? Czy był on geniuszem pióra, którego pamięć z jakichś powodów przestała być kultywowana w następnych pokoleniach, czy może tylko zbyt wysoko ocenionym przez siebie współczesnych „wieszczkiem”? Aby określić historycznoliteracką pozycję bohatera niniejszych rozważań, musimy wpierv bliżej poznać jego życie i twórczość.

Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz urodził się 29 września 1823 roku w Smolhowie, w ówczesnym powiecie bobrujskim guberni mińskiej (Białoruś)<sup>19</sup>. Pochodził z niezamożnej rodziny szlacheckiej (jego ojciec dzierżawił od Radziwiłłów niewielkie folwarki w okolicach Nieświeża), legitymującej się herbem Syrokomla. Ten pradawny rodowy znak, wraz z drugim spośród przyjętych na chrzcie imion, posłużył mu w dojrzałym życiu za pseudonim, pod którym ostatecznie przeszedł do historii. Edukację, rozpoczętą u guwernerów w domu rodzinnym, a następnie kontynuowaną w dominikańskich placówkach w Nieświeżu i Nowogródku, zakończył już w siedemnastym roku życia, na czym zaważyły niedostateczne zasoby finansowe, którymi dysponowała jego rodzina. W 1840 roku Kondratowicz zatrudnił się jako kancelista w zarządzie dóbr Radziwiłłowskich w Nieświeżu, aby po czterech latach (i ożenku z Pauliną Mitraszewską) otrzymać w dzierżawę skromny folwark Załucze. Niepowodzenia w pracy gospodarskiej i melancholia wywołana stratą trojga dzieci (w przeciągu zaledwie jednego jesiennego tygodnia 1852 roku) skłoniły go wiosną 1853 roku do objęcia nowej dzierżawy,

---

<sup>18</sup> Wybór cytatu zasugerowany: F. Fornalczyk, *Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu-Syrokomli*, Poznań 1979.

<sup>19</sup> Faktografia przytoczona na podstawie: F. Fornalczyk, *Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu-Syrokomli*, Poznań 1979; Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

którą była wioska Borejkwoszczyzna koło Wilna. Ostatnim z jego stałych adresów było Wilno, dokąd przeniósł się w 1860 roku, utrzymując zarząd Borejkwoszczyzny, jednak atmosfera miasta nie służyła dobrze jego samopoczuciu („Nie umiem żyć w mieście, uczę się tej trudnej sztuki” – zwierzał się w jednym ze swoich listów).

Doświadczenie trudów gospodarskich dzielił Syrokomla z pracą pióra, która stopniowo stała się dla niego głównym zajęciem i podstawowym źródłem utrzymania licznej rodziny. Był twórcą nie tylko wyjątkowo płodnym, ale również wszechstronnym. Dokonując podsumowania dorobku pisarskiego Syrokomli, Włodzimierz Kubacki stwierdził: „w ciężkich warunkach materialnych i przy nietęgim zdrowiu napisał nieprzebrane mnóstwo okolicznościowych wierszy, kilkadziesiąt gawęd i dłuższych opowieści, kilka większych poematów i dramatów historycznych wierszem, parę wierszowanych komedii, obrazków scenicznych, librett i kantat”<sup>20</sup>. Do wyżej wymienionych osiągnięć twórczych poety należy dodać przekłady poetów polsko-łacińskich oraz romantyków niemieckich i rosyjskich, a także próbę syntetycznego ujęcia historii polskiej literatury (*Dzieje literatury w Polsce*). Wśród jego dzieł znajdujemy wreszcie nieco prac publicystycznych. Osiągnięcia Syrokomli tym większy mogą wzbudzać podziw, iż jego praca twórcza trwała tylko dwadzieścia lat.

Istotnym elementem biografii Syrokomli były jego częste wędrowki po kraju (Warszawa, Wielkopolska, okolice Pogórza Tatrzańskiego), w czasie których nawiązywał kontakty ze światem literackim. Bliskie stosunki łączyły go m.in. z Józefem Ignacym Kraszewskim, czego wyrazem była obfita korespondencja między pisarzami. Przełomową w życiu poety była bez wątpienia podróż do Warszawy, odbyta przez niego w kwietniu 1861 roku na wieść o patriotycznych manifestacjach w stolicy. Ze względu na wyczerpanie i uporczywe dolegliwości natury zdrowotnej jego pobyt trwał tylko kilka dni, jednak droga powrotna wydłużyła się znacznie z powodu aresztowania przez policję carską pod pretekstem posługiwania się fałszywym paszportem, w rzeczywistości jednak za wygłoszenie przez zdążającego do Warszawy literata patriotycznych przemówień w Łomży i Suwałkach. Syrokomlę osadzono w cytadeli wileńskiej, a następnie wymierzono mu karę zesłania, którą ze względu na stan zdrowia skazanego ostatecznie zamieniono na przymusowy pobyt w Borejkwoszczyźnie z zakazem przyjazdów do Wilna. Ze względu na dalsze pogorszenie się stanu zdrowia poety po kilku miesiącach pozwolono mu zamieszkać w Wilnie.

Jak przystało na romantyka, życie zakończył przedwcześnie. Zmarł na gruźlicę 15 września 1862 roku. Spoczął na wileńskiej Rossie, na tzw. „górcie

---

<sup>20</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

literackiej”. W ostatniej drodze „ukochanemu wieszczowi” towarzyszyło kilkanaście tysięcy osób.

Spróbujmy określić miejsce Władysława Syrokomli w życiu literackim i publicznym XIX wieku. „Popularność Syrokomli była – jak na owe czasy – niezwykle rozległa”<sup>21</sup>. Trudno przyczyn tego uwielbienia dopatrywać się w warsztacie pisarskim Syrokomli, w którym – jak celnie zauważyli krytycy – niejednokrotnie dawało się wyczuć pośpiech i pewną niedbałość. Ambicje Syrokomli nie były też z całą pewnością ambicjami poety-wieszcza (śmiało można nawet ryzykować twierdzenie, że nie miał o sobie zbyt wysokiego mniemania). Józef Ignacy Kraszewski powiedział wręcz o przyjacielu, że „nie był orłem, ani słowikiem, ani feniksem, był skowronkiem, szarą ptaszyną pól”<sup>22</sup>.

Czemu twórca, któremu nie tylko krytycy, ale nawet bliscy przyjaciele, odmawiali wybitnej lekkości pióra, osiągnął szczyty sławy? Trafnym wydaje się przypuszczenie, że na popularność Syrokomli w dużej mierze wpłynęły okoliczności jego debiutu, który przypadł „w czasie, kiedy Muza polska (...) jeśli nie zupełnie zamilkła, to śpiew jej nie dochodził do puszczy litewskich”<sup>23</sup>. Z tego choćby względu nie należy się dziwić, że kiedy w osobie Ludwika Kondratowicza pojawił się wreszcie „w dziedzinie Palemona osobnik niepospolitego talentu”<sup>24</sup>, szybko zdobył powszechne uznanie.

Brak aktywnych konkurentów nie był bynajmniej wyłącznym powodem sukcesu Syrokomli. Mimo że jego pisarstwo było pozbawione wlotów na wyżyny artystycznego piękna, Syrokomla dał się w nim poznać jako twórca blisko związany ze swoją ziemią i jej mieszkańcami, pozostający z nimi w emocjonalnej i nastrojowej jedności. Utwory poety stanowiły wyraz jego żywego zainteresowania sprawami kraju – były szybkimi, zdecydowanymi i pełnymi szczerego zaangażowania reakcjami na aktualne potrzeby społeczne. Wpływ na kształtowanie się popularności Syrokomli miała też niewątpliwie jego nielegalna twórczość polityczna. Oddziaływanie jego ulotnych wierszy publicystycznych, gorliwie powielanych i potajemnie kolportowanych na Litwie, musiało być znaczne, chociaż – gwoli sprawiedliwości – „żaden z nich nie uzyskał takiego znaczenia w życiu narodowym jak *Chorał Ujejskiego*”<sup>25</sup>.

Źródłem fenomenu popularności Syrokomli należy się więc doszukiwać przede wszystkim w oczekiwaniach czytelniczych okresu

---

<sup>21</sup> Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>22</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>23</sup> J. Horain, *Z życia poety. Wspomnienia o Władysławie Syrokomli*, Lwów 1886.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

międzypowstaniowego („smutnych lat”, jak określił Czesław Zgorzelski<sup>26</sup>), których skala była zbieżna ze skalą pragnień, myśli i uczuć zawartą w jego poezji. Dzięki temu „oddziaływał on na współczesnych szeroko i wielostronnie”<sup>27</sup>. Wyjaśnia to też po trosze, czemu niegdyś uwielbiany, obecnie egzystuje na marginesie literackiej świadomości Polaków – trudno bowiem spodziewać się od człowieka współczesnego szczególnej empatii wobec XIX-wiecznego przodka, a jak zostało powiedziane, nie wartość artystyczna stanowi największy walor dzieł Syrokomli.

## II. Syrokomla jako autor gawęd

### a. Gawęda – forma pamięci o życiu oraz tradycjach szlacheckich i ludowych<sup>28</sup>

Na tym etapie rozważań nie powinno już ulegać wątpliwości, że dorobek literacki Syrokomli jest imponujący. Pomimo niesłychanej różnorodności charakteryzującej twórczość „hardego lirnika wioskowego” przeciętnemu czytelnikowi rysuje się on przede wszystkim jako autor gawęd<sup>29</sup>. Nim jednak przyjrzymy się szczegółowiej temu aspektowi działalności twórcy *Urodzonego Jana Dęboroga*, słów kilka o samym gatunku.

Gawęda szlachecka jest gatunkiem epickim stanowiącym osobliwość literatury polskiej, choć do pewnego stopnia przypomina rosyjski skaz. Jej genezy upatruje się w sarmackiej kulturze szlacheckiej, w której funkcjonowała tradycja wygłaszania opowieści podczas uroczystości o charakterze towarzysko-biesiadnym. Początkowo gawęda funkcjonowała wyłącznie w formie ustnej, jako odrębny gatunek literatury pisanej wyodrębniła się zaś w pierwszej połowie XIX wieku. Żywot gawędy jako samodzielnej formy literackiej był zresztą stosunkowo krótki. Około trzy dziesięciolecia po jej spopularyzowaniu wydaniem *Pamiętek Soplicy* Henryka Rzewuskiego (w latach 1839–1841), nastąpiła degradacja gatunku, którego elementy zaczęły przenikać jednak do innych form gatunkowych (m.in. powieści).

Na plan pierwszy wysuwała się w gawędzie postać narratora – typowego szlachcica-gaduły, silnie przywiązanego do tradycji i etosu szlacheckiego, a zarazem mocno zniechęconego wobec wszystkiego co zagraniczne i nowe, który raczył słuchaczy (wywodzących się z tej samej co on warstwy społecznej) snutą zazwyczaj u schyłku życia opowieścią o zapamiętanych z przeszłości

---

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Zakres merytoryczny: K. Bartoszyński, *Gawęda prozą*, (w:) *Słownik literatury XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław 1991; M. Maciejewski, *Gawęda jako słowo przedstawione*, (w:) *Poetyka – gatunek – obraz*, Wrocław 1977.

<sup>29</sup> Pogląd zaczerpnięty z: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

wydarzeniach, w których rzekomo sam brał udział. Opowieść narratora odznaczała się luźną formą, tj. swobodną kompozycją fabularną, wielowątkową tematyką, dygresyjnością, achronologią i licznymi zwrotami do słuchaczy-czytelników. Język wypowiedzi podmiotu narracji, utrzymywany realistycznie w stylizacji na żywą mowę, był zarazem wyzwolony z retoryzmów. Za ważne wyznaczniki gatunkowe gawędy warto ponadto uznać nasycenie opowieści lirycznym subiektywizmem emocji lub napięciem dramatycznego przeżywania wydarzeń przedstawianych jakby naocznie w powtórnym uaktualnionym widzeniu epizodów. Świat przedstawiony gawędą był zawsze osadzony w realiach Polski pomiędzy połowy XVII i początku XIX w., niejednokrotnie przewijały się w nich też wydarzenia i postacie historyczne z tego okresu.

Obok gawędy szlacheckiej rozwijała się gawęda ludowa. Genezą i postacią zasadniczo przypominała ona pierwszy z nurtów gawędowych, jej podstawowym wyróżnikiem było zaś silne powiązanie treści i formy z folklorem, analogiczne zresztą do zakorzenienia gawędy szlacheckiej w kulturze polskiej szlachty. Podobnie jak gawęda szlachecka, gawęda ludowa zrodziła się z tradycji ustnej. Zachowała też zbieżny ze szlachecką odpowiedniczką osobisto-emocjonalny ton narracji, charakteryzujący się subiektywizmem przeżywania opowiadanej historii, dygresyjnością, zwrotami do słuchacza. Opowiadanie mogło (celem uwiarygodnienia w oczach odbiorcy) zostać przedstawione jako przypomniane przez narratora z własnego życia bądź zaprezentowane z perspektywy naocznego świadka wydarzeń, choć w gawędzie ludowej znacznie częściej aniżeli w szlacheckiej możemy spotkać się z zasłyszaniem przez podmiot narracji danej opowieści („Powiem powiastkę, przygodę raczèj, / Którąm zasłyszał z ludzkiej pogłoski, / Prostą i rzewną – wiadomo z wioski”<sup>30</sup>). Gawędy ludowe, jak łatwo się domyślić, traktowały przede wszystkim o ludowych bohaterach i ich obyczajach.

Gawędy nie posiadały ambicji kreowania wypowiedzi intelektualnej, poprzestając z reguły na rejestrowaniu codziennych, błałych wydarzeń z życia ówczesnego narodu (w zależności od rodzaju gawędy – szlachty lub chłopów). Paradoksalnie właśnie dzięki tym warunkom, przez które trudno mówić o szczególnym wyrafinowaniu gatunku, zarówno pod względem merytorycznym, jak i językowym, gawęda zrobiła w literaturze XIX wieku tak zawrotną karierę. Złożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze, w okresie ugruntowania się gawędy jako gatunku, przypadającym na schyłek romantyzmu, pojawił się prepozytywistyczny w pewnym sensie postulat zbliżenia świata literackiego do konkretnego życia. Po drugie, wobec stopniowego upowszechniania się negatywnych zjawisk w stosunkach międzyludzkich, wypierających dawne ideały współżycia społecznego (harmonię, altruizm, współczucie, szlachetność), szczególnej wagi nabrała potrzeba wskrzeszenia pamięci o tradycjach

---

<sup>30</sup> W. Syrokomla, *Janko Cmentarnik. Gawęda ludowa*, (w:) *Pisma epiczne i dramatyczne*, t. 6, Poznań 1868.

poprzednich pokoleń, tymi ideałami żyjących. Nie mogło też z pewnością umknąć uwagi współczesnych, że ze względu na panujące wtedy warunki polityczne i kulturalne, szczególnie trudne na terenach zaboru rosyjskiego, odchodziła do przeszłości przebogata kultura stanu szlacheckiego. Poza tym pogłębiało się „wyraźne osłabienie tętna ruchu umysłowego”, dawało się odczuć „prowincjonalne rozproszenie sił twórczych, brak – poza Warszawą – ognisk nauki”<sup>31</sup>. Wziąwszy pod uwagę wszystkie wyżej nakreślone okoliczności, wypada twierdzić, że w upodobaniu XIX-wiecznej poezji do gawędowej narracji (jako naturalnego przejawu przystosowania się literatury do wymagań surowej rzeczywistości) nie będzie niczego zadziwiającego.

## **b. Sposoby przedstawiania świata i konstruowania postaci w gawędach Syrokomli**

Badania literackie zgodnie uznały, że najwybitniejszym twórcą gawęd był Henryk Rzewuski, inne zaś realizacje tego modnego w polskim romantyzmie gatunku w gruncie rzeczy były mniej lub bardziej nieudolnym naśladownictwem twórczości autora wiekopomnych *Pamiętek Soplicy*. Jak łatwo się domyślić, gawędy Syrokomli pod względem artystycznym nie dorównywały gawędom prozatorskim, które wyszły spod pióra Rzewuskiego, jak też nie wyróżniały się zbyt spośród licznych gawęd napisanych przez Gaszyńskiego, Chodźkę, czy Kaczkowskiego. Wydaje się jednak, że były one wyjątkowe, jeśli chodzi o kreację świata i bohaterów, bardzo osobliwą, wziąwszy pod uwagę swoistą apoteozę rzeczywistości Rzeczypospolitej szlacheckiej w gawędach współczesnych Syrokomli twórców. Ową nietuzinkowość gawęd Syrokomli jako pierwszy dostrzegł Kraszewski, który wyraził opinię, że „Syrokomla nie stworzył może gawędy [...], ale ją odtworzył inaczej, po swojemu, tak, że się stała jego własnością, że może się nazwać jego formą najwłaściwszą”<sup>32</sup>.

„U Syrokomli gawędowość przybiera różne kształty opowiadania”<sup>33</sup>. Niektóre z jego gawęd zdają się wyrastać z ballady, inne przybierają formę szerzej rozwiniętej powiastki, legendy albo przypowieści, najczęściej zaś upodabniają się do poematu, „czegoś w rodzaju gawędowej kontynuacji wczesnoromantycznego typu powieści poetyckiej”<sup>34</sup>, jak określił je Czesław Zgorzelski. Różnorodności pokrewieństw gatunkowych towarzyszy zróżnicowanie tonu oraz intencji twórczych poszczególnych gawęd – od takich, które swym stylem zbliżają się do umoralniających przypowieści

---

<sup>31</sup> Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>32</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>33</sup> Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

z tezą po takie, które gorzką refleksję o problemach interesujących poetę skrywają pod powierzchnią satyrycznej narracji.

Urozmaicona jest także tematyka gawęd – niekiedy wprowadzają one czytelnika w rzeczywistość zła oraz ludzkiej niedoli i krzywdy (zwłaszcza gawędy balladowe), innym razem odznaczają się błyskotliwym humorem i żwawo rozwijającą się fabułą, pełną anegdot i pomysłowych rozwiązań (przede wszystkim „gawędy” i „przypowieści szlacheckie” objaśniające pochodzenie wybranych zwrotów przysłowiowych). Gawędom wreszcie przeznaczył Syrokomla różne tło opowiedzianych przez nie fabuł. Czasem stanowią je ważne dla narodu wydarzenia historyczne (np. wojna 1812 r. posłużyła za tło dla gawędy *Ulas*, a XIII-wieczne stosunki polsko-litewskie dla gawędy historycznej *Córa Piastów*), częściej jednak precyzyjna datacja nie odgrywa w tych utworach większej roli. Wydaje się, że więcej niż konkretne dni i lata znaczą dla Syrokomli całe epoki i ich realia.

Jak spodziewać się powinniśmy, poznawszy specyfikę gawędy, świat przedstawiony gawęd Syrokomli jest nieodłącznie światem miejsc i ludzi tworzących jego ojczyznę. Syrokomla wprawdzie „stara się służyć umiłowaniu wszystkiego co swojskie”<sup>35</sup>, jednak w swoich obrazkach ziemi rodzinnej i jej spraw raczej wystrzega się idealizmu. W gawędach Syrokomli dostrzegamy charakterystyczne dla wszystkich twórców gawęd umiłowanie tradycji, przeświadczenie, że fundamentem lepszej przyszłości narodu powinna być jego przeszłość, a także silne przywiązanie do rodzimości. W przeciwieństwie do innych poetów Syrokomla często waży się jednak na głos krytyczny wobec dawnych czasów i ich spuścizny. Będąc wrażliwym na wszelkie przejawy krzywdy społecznej, Syrokomla surowo oceniał sarmacki egoizm stanowy („sprzeczności interesów stanowych, egoizm i bezprawie dziedziców dynamizują splot napięć niemal wszystkich gawęd Syrokomli”<sup>36</sup>), a odmalowując Rzeczpospolitą przedrozbiorową, wskazywał mankamenty jej ustroju i różne inne objawy słabości państwa.

Świat, który Syrokomla odmalował w swych gawędach, nie jest z pewnością rajem, nie brak w nim bowiem cierpienia, niesprawiedliwości oraz innych przejawów działania zła w człowieku – „kęs chleba z pól nadniemeńskich” zawiera w sobie gorycz łez, które uronił zatroskany gospodarz (jak zauważył autor w wierszu *Do czytelnika* zapowiadającym gawędę *Kęs chleba*), a sponiewieranie przez stojących na wyższych szczeblach drabiny społecznej nieraz motywuje bezbronnych chłopów do najcięższych zbrodni (jak było z bohaterem gawędy *Chodyka*). Uderza ponadto, że Syrokomla niejednokrotnie odrzuca idealizm nawet wtedy, kiedy opisuje ziemię ojczystą. Poprzestaje wówczas na odmalowaniu interesującej go okolicy przy jednoczesnym braku indywidualizacji krajobrazu oraz zlekceważeniu jego

---

<sup>35</sup> Ibidem.

<sup>36</sup> Ibidem.



wyjatkowych, niepowtarzalnych szczegółów (co wyraźnie dostrzegamy, przyglądając się opisom z gawędy *Kęs chleba*).

Charakteryzując świat przedstawiony gawęd Syrokomli, nie można nie zauważyć, że w dziełach, które otrzymały od niego miano gawęd, ścierają się dwie rzeczywistości – jeszcze typowo romantyczna, której nie obca jest górnolotność, idealizm i fantazjowanie oraz skłaniająca się ku realizmowi, bliska prawdzie o utrwalonych przez poetę czasach, przestrzeniach i osobach. Trudno jednoznacznie wskazać, ku któremu ze sposobów przedstawiania świata skłaniał się Syrokomla i czy o podobnym zjawisku w ogóle może być mowa. Nie należy wszak zapominać, że, jak napisał Józef Ignacy Kraszewski, „gawęda jest poślubieniem rzeczywistości z ideałem” i może w niej występować „przewaga ideału lub rzeczywistości”<sup>37</sup>. Gawędy Syrokomli w większości „nie grzeszą (...) abstrakcyjną ogólnikowością”, zawierają zaś dużo „typowych konkretów rzeczywistości”<sup>38</sup>, chociaż można wskazać pośród nich również takie, które losy bohaterów (ich tragizm w szczególności) „rozrzewniają nagromadzeniem sentymentalnych efektów tła, kontrastowych zestawień i nastrojowego otoczenia”<sup>39</sup>.

Co można powiedzieć o bohaterach utworów gawędowych Syrokomli? Wielokrotnie odgrywali oni w gawędach rolę pierwszoplanową, nieraz stając się elementem koncentrującym opowiadanie (częściej była nim jednak nie postać, lecz wydarzenie). Syrokomla, który preferował, jak wiemy, osobisto-emocjonalny ton narracji, często wkładał zresztą opowiadaną historię w usta stworzonej przez siebie postaci, pozwalając jej na subiektywizm i emocjonalne wzburzenie.

Portrety psychologiczne bohaterów gawęd bywały przedstawiane przez Syrokomlę mniej lub bardziej szczegółowo. Poeta pogłębiał je lub upraszczał w zależności od tego, do jakiej rodziny gawęd zaliczał się pisany przez niego utwór. Najbardziej uszczuplone wydają się być rysy postaci poematów gawędowych, w których rozrasta się opisowa strona opowiadania, chociaż i pośród nich trafiają się utwory pogłębiające wizerunek psychologiczny bohaterów. Autor nierzadko koncentrował fabułę gawędy wokół losów głównej postaci, silnie odtwarzając nie tylko jej losy, jakże często niepozbawione tragicznych momentów, ale także głębię przeżywanych przez nią uczuć, rozterek, wyrzutów sumienia.

Z których warstw społecznych pochodzili bohaterowie gawęd Syrokomli? Oczywiście spośród szlachty, lecz poeta – „demokrata z uczucia i z urodzenia”

---

<sup>37</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>38</sup> Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

(Henryk Galle)<sup>40</sup>, chętnie wprowadzał do gawęd także postacie z gminu. Obok „urodzonych” pojawiali się więc bardzo często chłopci, a także małomiasteczkowa plotkara (*Czarno i białe*), rzemieślnicy (*Błogosławiony szewc Świętosław*), handlarze (*Księgarz uliczny*), czy żebracy (*O chwale bożej i chwale królewskiej*). Gminny bohater u Syrokomli nieraz bywał nawet bohaterem tytułowym (*Pocztylion, Dziadek kościelny*). Odrębną kategorię bohaterów gawęd Syrokomli stanowiły postacie historyczne, pojawiające się w grupie gawęd określanych jako „poematy z dziejów ojczystych”. Wśród utrwalonych przez Syrokomlę rzeczywistych postaci z historii Polski znalazł się m.in. XVI-wieczny pisarz polityczny i religijny, pierwszy wybitny publicysta polski Stanisław Orzechowski (*Kanonik przemyski*).

Część bohaterów gawęd Syrokomli można sklasyfikować jako statycznych. Trwałość poglądów pełniła zresztą w niektórych gawędach rolę istotnego składnika zamysłu poetyckiego (dzieje się tak w gawędzie *O chwale bożej i chwale królewskiej*, w której jeden z żebraków z uporem chwali Boga, a drugi – króla). Podobnie jak liczni inni twórcy romantyczni Syrokomla znalazł w swoich utworach miejsce dla bohaterów dynamicznych. Niektóre z wymyślonych przez niego metamorfoz bywały spektakularne, czego znamienitym przykładem jest gawęda *Spowiedź pana Korsaka*, w której szlachcic-ciemężyciel, winny śmierci chłopaka z ludu, przewyciężywszy wewnętrzne wątpliwości, doświadcza ekspiacji, ofiarnie służąc rodzicom zabitego przez siebie wieśniaka.

### **c. „Herb Dęboróg nasze godło,/ Stary Poleś nasze gniazdo” – tradycja wartości szlacheckich w gawędzie *Urodzony Jan Dęboróg***

Spośród wielu utworów Syrokomli na plan pierwszy wysuwa się ogłoszona w 1854 roku gawęda szlachecka *Urodzony Jan Dęboróg. Dzieje jego rodu, głowy, serca przez niego samego opowiadane*. Zaskakujące, że autor nie nadał dziełu podtytułu „gawęda” (w lirycznym *Przyśpiewku* do utworu nazwał je „podaniem z jednej litewskiej mogiły”). Jak suponuje Czesław Zgorzelski, „może rzecz wydawała się poecie godniejsza, poważniejsza, ambitniej epikę realizująca”<sup>41</sup>. Kształt narracji niewątpliwie wskazuje jednak na gawędę, choć zakłócają go niejako liryczne skłonności narratora, ujawniające się zwłaszcza w ustępach odtwarzających przeżywanie nastrojowej scenerii oraz skierowanie myśli w stronę wspomnień z życia poety włożonych w usta Dęboroga.

---

<sup>40</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>41</sup> Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

*Urodzony Jan Dęboróg* prezentuje obraz świata szlacheckiego nie tylko w stanie z czasów współczesnych narratorowi, którym jest – jak to zazwyczaj w gawędzie – tytułowy bohater. Dzięki przedstawieniu dziejów rodu Dęborogów w ustępie I uzyskujemy znacznie szerszą perspektywę. Świat bohaterów gawędy, co z kolei bardzo osobliwe dla twórczości gawędowej Syrokomli, daleki jest od ideału. „Urodzeni” są ludźmi niepozbawionymi wad, co widać jaskrawo na przykładzie jednego z przodków Jana – Rotmistrza, typowego szlacheckiego warchoła, człowieka swarliwego, upartego i zachłannego. Za postać pozytywną trudno też uznać ojca bohatera – Pawła, sarmatę, reprezentanta tępego konserwatyizmu oraz zwolennika przestarzałych, ograniczających metod wychowawczych, dla którego najwyższą mądrość stanowią przysłowia ludowe i różnego rodzaju wróżby. Z drugiej jednak strony są to ludzie niepozbawieni autentycznych przymiotów – Rotmistrz niecnie zachowanie wobec sąsiada zmaszał walcząc i ponosząc śmierć w obronie ojczyzny, Paweł Dęboróg był równie gorącym patriotą (uczestnikiem konfederacji barskiej), a także człowiekiem niekłamanie pobożnym, przejawiającym dobrą, choć słabą wolę.

Osobiste przywary bohaterów nie są jednak jedynym czynnikiem stanowiącym rysę na przedstawionym w gawędzie obrazie stanu szlacheckiego. Syrokomla obwinia szlachtę o krzywdy wyrządzane na przestrzeni stuleci przedstawicielom stanu chłopskiego i daje do zrozumienia, że najwyższy czas, aby zostały one wynagrodzone (jego ideę najpełniej wyraża pamiętne wezwanie ducha Rotmistrza: „Redde, quod debes!” – z łac. „Oddaj coś winien!”). Wezwanie do humanitaryzmu i demokratyzmu można uznać za podstawę programową i główne przesłanie utworu. Konflikt między przesadami stanowymi, uniemożliwiającymi poprawę sytuacji chłopskiej a nowymi poglądami, wyrażającymi zrozumienie dla tej kwestii, uosabiają w *Urodzonym Janie Dęborogu* skontrastowane postaci wspomnianego już Pawła Dęboroga i światłego pedagoga jego syna - księdza Definitora, „ewangelicznego demokracji”, jak go określił Kubacki<sup>42</sup>.

Mimo licznych powikłań gawęda kończy się pomyślnie dla bohaterów, jest także nacechowana optymizmem dotyczącym ich przyszłych losów – Jan (wskutek nauk Definitora oraz ingerencji przedstawiciela bytów niematerialnych, którym był upiór Rotmistrza) dostrzega potrzebę zadośćuczynienia chłopom ich wielowiekowych krzywd oraz zbratania się z nimi, a następnie przekonuje do niej upartego stryja. Miłość tytułowego bohatera do Brochwiczówny, przedstawicielki zwaśnionego z Dęborogami rodu, kończy zaogniony przez Rotmistrza, odwieczny sąsiedzki konflikt.

Widzimy, że Syrokomla zbliża obraz świata szlacheckiego do kształtu realistycznego. Nie potępia bynajmniej szlachty, której wizerunek jest właściwie

---

<sup>42</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

pozytywny. „Urodzeni” bohaterowie jego gawędy nie byli wprawdzie wolni od licznych wad, pojęcie równości i miłości bliźniego bez względu na różnice stanowe zupełnie było im obce, jednak ostatecznie potrafili dostrzec swoje błędy i naprawić je. Autor czyni jednak głęboki ukłon w stronę szlacheckiej kultury, która zachowała wdzięczną pamięć o przeszłości i wypełniających ją bohaterskich czynach oraz pielęgnowała umiłowanie ziemi ojczyznej, które sprawiło, że na przestrzeni pokoleń spośród herbowej braci wyrosło wielu obrońców, z których niejeden oddał dla swojego kraju życie.

Mimo dążeń do odmalowania rzeczywistości szlacheckiej w sposób realistyczny Syrokomla nie pozbawił szlachty drobnych znamion idealizacji. Twórca przyznaje swojemu stanowi zarówno liczne racje do chluby, jak też wytyka „urodzonym” wady, których powinni się wyzbyć, i błędy, które muszą naprawić. Nie pozostawia wszakże złudzeń, że współczesna mu szlachta w większości nie dojrzała jeszcze do idei, którą pojęli i wcielili w życie Dęborogowie. Za nieosiągalny (przynajmniej z reguły) w praktyce ideał możemy też uznać sielankowe pojednanie Dęborogów z Brochwiczami. Ogólny jednak obraz stanu szlacheckiego jest przesycony pierwiastkami realistycznymi, które posłużyły poecie do wyrażenia jego egalitarnego światopoglądu oraz umożliwiły mu w miarę obiektywne odtworzenie wizerunku szlachty polskiej.

### **III. Syrokomla i Mickiewicz – „poeci litewscy” w polskim romantyzmie**

#### **a. Paralelne biografie i zainteresowania twórcze Syrokomli i Mickiewicza**

Władysław Syrokomla był często zestawiany z innymi poetami polskiego romantyzmu. Współcześni mu krytycy oraz późniejsi badacze lubili go porównywać (przede wszystkim przeprowadzając analogie i rozróżnienia literackie) z Wincentym Polem, Józefem Ignacym Kraszewskim albo Teofilem Lenartowiczem. Nie bez racji byłoby też zestawienie Władysława Syrokomli z samym Adamem Mickiewiczem. Istnieje ku temu wiele przesłanek.

Zarówno Syrokomla, jak i Mickiewicz pochodzili z okolic Nowogródka, obydwaj byli potomkami niezamożnych rodzin szlacheckich, edukowali się w szkołach dominikańskich, obaj przemieszkiwali w Wilnie, znosili trudy prześladowań ze strony władz carskich, każdy z nich był też ojcem licznej rodziny. Okazuje się ponadto, że podobieństw między poetami można się dopatrywać nie tylko w ich biografii. Zgodnie uznaje się ich za wybitnych (choć palma pierwszeństwa bezapelacyjnie przynależy Mickiewiczowi) twórców szkoły litewskiej polskiego romantyzmu.

Jak wiadomo, Mickiewicz odmalowywał w swoich utworach różnorakie obrazy Litwy. Powszechnie znane są jego pełne uroku, pozostające na granicy świata materialnego i nadprzyrodzonego, opisy „kraju lat dzieciennych” zawarte

w *Balladach i romansach*, ukazujące martyrologię młodzieży litewskiej sceny III części *Dziadów*, jak też obrazy Litwy widziane przez pryzmat historii w powieściach poetyckich *Grażyna* i *Konrad Wallenrod*. Podobne treści pojawiają się w dziełach Syrokomli, które opiewają właściwie wyłącznie Litwę. Syrokomla, podobnie jak wybitny poprzednik, poświęcił sporo miejsca przeszłości ziem litewskich (*Marcin Studzieński*, *Margier*, *Janko Cmentarnik*, *Trzy córki Litwina*). Ogólny widok Litwy przybliżał on czytelnikowi w swoich gawędach, jego prezentacji poświęcił poczesną część swego podróżopisarstwa (*Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi*). Jeśli zdarzało się, że Syrokomlę zachwyciła lub zainspirowała przyroda, była to przyroda Litwy.

Czy umiłowanie ziemi litewskiej i poświęcenie jej obrazom, przeszłości i współczesnym problemom sporej liczby utworów odbiera „poetom litewskim” prawo do tytułu polskich romantyków albo polskich patriotów? Nie. Należy pamiętać, że romantyzm był epoką, która spowodowała żywsze zainteresowanie nie tylko krajem i narodem, ale także wspólnotą regionalną. Taką wspólnotą, swoistą „małą ojczyzną” była dla Mickiewicza i Syrokomli Litwa, stanowiąca – podobnie jak Ukraina – część większej całości, jaką była Pierwsza Rzeczpospolita. Ani w *Panu Tadeuszu*, ani w *Urodzonym Janie Dęborogu*, ani w żadnym innym z dzieł „poetów litewskich”, Litwa nie występowała jako podmiot równorzędny, a tym bardziej przeciwstawny Polsce. Syrokomla i Mickiewicz byli twórcami polskiej literatury (nie potrzeba chyba podkreślać, że polskiego języka), a poruszając się w kręgu regionalnych spraw, stwarzali treści zbudowane na wartościach żywo interesujących cały naród polski. Rzeczą ze wszech miar słuszną i chwalebą jest więc, że naród ten włączył naszych dwóch wybitnych twórców urodzonych nad Niemnem do swojego literackiego panteonu.

#### **b. Analogie między *Urodzonym Janem Dęborogiem* a *Panem Tadeuszem***

Julian Krzyżanowski powiada o Syrokomli, „że wyrósł on z Mickiewicza”<sup>43</sup>. Prawdopodobnie można by polemizować z tym poglądem, chociażby wzięwszy pod uwagę kluczową dla opisu twórczości Syrokomli jego poezję gawędy i piosenki, niezbyt zrozumiałą w świetle uznania poety za kontynuatora linii Adama Mickiewicza. Nie ulega jednak wątpliwości, że epepeja największego twórcy polskiego romantyzmu *Pan Tadeusz* odcisnęła wyraźne piętno na fabule, bohaterach, a w pewnym sensie również na przesłaniu jednego z najświetniejszych utworów Syrokomli – *Urodzonego Jana Dęboroga*.

Jakie związki można dostrzec pomiędzy polskim eposem narodowym a najpopularniejszą gawędą Syrokomli? Pierwsze analogie pojawiają się już

---

<sup>43</sup> Wybór cytatu zasugerowany: Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

w sposobie zainicjowania narracji. Właściwą treść *Urodzonego Jana Dęboroga* rozpoczyna *Przedśpiewek do litewskiego czytelnika*, który można śmiało przyrównać do Mickiewiczowskiej inwokacji otwierającej *Pana Tadeusza*. Obydwaj autorzy rozpoczynają swoje utwory apostrofami do Litwy (Mickiewicz: „Litwo, Ojczyzno moja!...”, Syrokomla: „Ziemio moja rodzona, Litwo moja święta...”), w których wyrażają swoje umiłowanie stron rodzinnych oraz opiewają ich piękno i wyjątkowość.

Podobieństwa między obydwoma dziełami nie kończą się bynajmniej na słowie wstępnym. Najprawdopodobniej nie było dziełem przypadku, iż losy protoplasty Dęborogów, doświadczającego ekspiacji poprzez wierną, okupioną życiem służbę ojczyźnie, są w wielu punktach podobne do perypetii Jacka Soplicy. Nie sposób również nie dostrzec związku między rolą miłości Jana Dęboroga i Zosi Brochwiczówny w zażegnaniu wielowiekowego antagonizmu sąsiadów z Polesia a funkcją, jaką spełnili Tadeusz i Zosia w pogodzeniu się Sopliców i Horeszków. Zwraca także uwagę zainteresowanie się obydwu autorów kwestią włościąńską oraz bardzo nowatorskie, jak na XIX stulecie, rozwiązania, które nakazali przyjąć stworzonym przez siebie bohaterom w tejże kwestii.

Okazuje się ponadto, że analogie między *Urodzonym Janem Dęborogiem* a *Panem Tadeuszem* można budować nie tylko przypatrując się treści utworów, ale także ich formie – swobodny tok opowieści, liczne komentarze na temat postaci i sytuacji, a także cechujące się subiektywizmem opowieści snute przez samych bohaterów, z którymi można się zetknąć podczas lektury *Pana Tadeusza*, realizują reguły gatunkowe gawędy szlacheckiej.

Zbieżność głównych wątków, sposobów przedstawiania bohaterów, pewnych aspektów przesłania, jak również gawędowy styl dający się zauważyć w każdym z utworów zdają się świadczyć o ewidentnym podobieństwie między „podaniem z jednej litewskiej mogiły” i „historią szlachecką z roku 1811 i 1812”. Otwarte pozostaje pytanie, na ile *Urodzony Jan Dęboróg* był autorskim dziełem Syrokomli, wzbogaconym przez niego nieświadomie w zabiegi podpatrzone w eposie Mickiewicza, a na ile świadomie dokonaną trawestacją *Pana Tadeusza*. Niezależnie od odpowiedzi podobieństwo tych dzieł przekazuje wiele informacji na temat stosunku Syrokomli do spuścizny poprzedniego pokolenia romantyków oraz jego szacunku dla pryncypiów epoki. Nawet jeśli powyższy wywód – w kontekście twórczości Syrokomli, raczej dalekiej programowo i warsztatowo od pisarstwa Mickiewicza – nie jest w stanie potwierdzić teorii Krzyżanowskiego, mógłby z pewnością posłużyć za zilustrowanie słów Zygmunta Krasieńskiego, który jako polski romantyk, liczący się wszak z faktem posiadania przez każdego poetę indywidualnego oblicza, nie wahał się jednak uhonorować wieszczą z Nowogródka, mówiąc „My z niego wszyscy...”.

#### IV. Sytuacja romantyka krajowego w okresie międzypowstaniowym

Trudno nie zgodzić się z poglądem, iż w wizerunku Syrokomli – zarówno jako człowieka, jak i artysty – raczej próżno doszukiwać się cech stereotypowego romantyka. Nie był on indywidualistą i nie odmalował tego typu ludzkiego w swoich gawędach. Trudno na przykładzie jego utworów badać tak charakterystyczne dla szeregu dzieł europejskiej literatury romantycznej zjawiska jak werteryzm albo bajronizm. W przeciwieństwie do Mickiewicza bardziej od bogatego w cudowne opowieści folkloru interesowała Syrokomlę niedola polskiego chłopca. Czy Syrokomla nie był wobec tego romantykiem? Oczywiście na pytanie powyższe należy udzielić negatywnej odpowiedzi, jednak prawdą jest, że Syrokomla reprezentował inny typ romantyka okresu międzypowstaniowego niż Mickiewicz, Słowacki, Krasiński albo Norwid – był on romantykiem krajowym.

Romantycy krajowi okresu międzypowstaniowego tworzyli w innej rzeczywistości niż romantycy emigracyjni. Jedni i drudzy żywo interesowali się sprawami kraju, jednak to romantycy krajowi bezpośrednio doświadczali skutków klęski roku 1831. Na bieżąco śledzili nastroje społeczeństwa tak głęboko zawiedzionego postawą elity, która stanęła na czele powstania. Byli świadomi, jak wielkiej aktualności nabrała kwestia włościańska (chłopi byli wciąż najliczniejszą, ale równocześnie najmniej znaczącą, a tym samym w najmniejszym stopniu zaangażowaną politycznie warstwą narodu). Widzieli wprost, jak Królestwo Polskie traciło resztki autonomii, którą cieszyło się dotychczas, oraz to, jak w wyniku likwidacji licznych ośrodków akademickich oraz szeregu innych instytucji edukacyjnych, naukowych i kulturalnych zamierało życie intelektualne narodu, a jego oblicze duchowe ulegało poważnemu skarleniu.

Znając położenie, w jakim znajdował się naród polski w okresie międzypowstaniowym, postawmy sobie pytanie, czy literat mógł w tej nowej, dramatycznej rzeczywistości zajmować się rozterkami egzystencjalnymi człowieka werteryzycznego? Odpowiadając na nie, powinniśmy dojść do wniosku, że po 1831 roku romantyk musiał zmienić swoje nastawienie i zainteresowania. Owa metamorfoza świadomości nie była jedynym wyzwaniem dla pokolenia polistopadowego. Nowym oczekiwaniom społecznym wobec literatury towarzyszyła bowiem bardziej rygorystyczna aniżeli przedtem polityka zaborcy. Romantyk krajowy był w znacznie gorszej sytuacji niż emigracyjny, gdyż – kontrolowany przez surowych cenzorów – nie mógł opisywać katastrofy wspólnoty narodowej ani ukazywać sensu i celu wysiłku narodowego w sposób jasny i bezpośredni. Nie oznacza to bynajmniej, że rezygnował w swoich dziełach z żywo interesującej czytelnika tematyki historycznej i społecznej, wprost przeciwnie – większość pisarzy tego okresu tej sferze poświęciła przeważającą część swoich utworów. Gdy wielkie idee, na których opierało się powstanie listopadowe, nie zdołały przywrócić wolności narodowi, dróg do niej

zaczęto poszukiwać w obserwacji ciężającej nad losem człowieka historii oraz trzeźwym spojrzeniu na współczesną Polskę. Tym samym musiał nastąpić w literaturze odwrót od idealizmu w stronę realizmu.

Fakt, iż Syrokomla doceniał w swoich dziełach aktualne potrzeby społeczeństwa i trafnie interpretował w nich zawilości historii, a także rezygnował z idealizacji, stawiając na duży obiektywizm w kreacji świata przedstawionego, nie jest wcale dowodem na nieromantyczny charakter jego twórczości. Wyżej wymienione cechy jego pisarstwa zdają się świadczyć o czymś zupełnie przeciwnym – ujawniają wybitnego poetę swojej epoki, który doskonale potrafił odnaleźć się w nowych okolicznościach historycznych i odważnie stawić czoło wyzwaniom odmiennym od tych, z jakimi musiało zmierzyć się poprzednie pokolenie romantyków. Chociaż Syrokomla zgłaszał w swych utworach postulaty poniekąd już pozytywistyczne, z ducha był jednak romantykiem niekwestionowanym, gdyż (o czym z uwagi na syntezyjący charakter niniejszego szkicu nie było wcześniej mowy) w kulminacyjnym, a równocześnie „końcowym etapie twórczości, modelując ją na sposób Heinego gorzkim przez łzy uśmiechem rezygnacji, ale i zrozumienia (...) ukazuje się nam jako poeta-romantyk, gorzko przeżywający swój los artysty skłóconego ze światem”<sup>44</sup>.

## V. ZAKOŃCZENIE

Wątpliwe, że dzięki niniejszym rozważaniom Syrokomla zostanie na tyle dowartościowany, iż stanie się dla kogoś najwybitniejszym polskim romantykiem. Nie da się ukryć, że ustępuje nie tylko Trzem Wieszczom, ale także Norwidowi, Goszczyńskiemu, a zapewne także Kraszewskiemu, Ujejskiemu i Lenartowiczowi. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że Syrokomla był wybitnym polskim romantykiem posiadającym niepoślednie zasługi dla rodzimej literatury tego okresu, w szczególności zaś dla jej popularyzacji. Przede wszystkim w Syrokomli literatura krajowa okresu romantyzmu ma najwytrwalszego, a bez wątpienia również najwybitniejszego głosiciela idei egalitaryzmu. Szerząc swoje demokratyczne poglądy Syrokomla zabiegał o to, aby jego twórczość była dostępna dla mieszkańców miasteczek i zaścianków Litwy i Białorusi. Należy pamiętać, że to właśnie dzięki tylekroć krytykowanej prostocie jego gawęd idee *Pana Tadeusza* po raz pierwszy stały się w drugiej połowie XIX wieku dostępne szerokiemu gronu odbiorców („jego *Urodzony Jan Dęboróg* docierał tam, gdzie Mickiewicza miano czytywać znacznie później”<sup>45</sup>). Twórczość Syrokomli jest wreszcie znakomitą odzwierciedleniem sytuacji romantyka krajowego w okresie

---

<sup>44</sup> Cz. Zgorzelski, *Władysław Syrokomla*, (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

<sup>45</sup> J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1985.



międzypowstaniowym. Będąc twórcą autentycznym, komunikatywnym, a zarazem patriotycznym, Syrokomla był bardzo ceniony przez współczesnych.

Nie jest to jednak jedyny czynnik mogący rozstrzygać o jego wybitności. Błędem byłoby na przykład powiedzieć, że wszystkie obszary jego twórczości znalazły trwałe miejsce w historii literatury (zabrakło go m.in. dla dramatów, które napisał). Jak ustaliliśmy, brakowało mu również jedynej w swoim rodzaju lekkości pióra, którą można by dzisiaj podziwiać w szkolnych podręcznikach. Czy zasługuje wobec tego na zapomnienie? Czy słusznie się stało, że dzieła Syrokomli, które przed stu pięćdziesięciu laty pretendowały do miana bestsellerów, do dziś nie doczekały się pełnego wydania? Na obydwa pytania należy odpowiedzieć przecząco. Prawdopodobnie to, co obecnie spotyka Syrokomlę, jest wielką niesprawiedliwością. Choć trudno smakuje się jego twórczość, ma ona niepowtarzalne walory. Swoją prostotą i obiektywnością w niezastąpiony sposób dopełnia obraz polskiego romantyzmu. Jest także jedynym w polskiej literaturze XIX wieku tak żywym i prawdziwym głosem polskiego społeczeństwa, a zwłaszcza tej jego części, która z woli twórców milczała przez długie wieki. Choćby z tych dwóch ogólnych przyczyn bohaterowi naszych dzisiejszych rozważań należy się chwała potomnych.

## **BIBLIOGRAFIA**

### **Literatura podmiotowa:**

- Syrokomla Władysław, *Kęs chleba. Gawęda z pól nadniemeńskich*, Warszawa 1908.
- Syrokomla Władysław, *Księgarz uliczny: gawęda*, Toruń 1978.
- Syrokomla Władysław, *Pisma epiczne i dramatyczne*, t. 1 – 9, Poznań 1868.
- Syrokomla Władysław, *Urodzony Jan Dęboróg*, Kraków 1947.
- Syrokomla Władysław, *Wiersze i gawędy*, wstęp J. I. Gomulicki, oprac. I. Korsak, Warszawa 1957.

### **Literatura przedmiotu:**

- Bartoszyński Kazimierz, *Gawęda prozą* (w:) *Słownik literatury XIX w.*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991.
- Fornalczyk Feliks, *Hardy lirnik wioskowy. Studium o Kondratowiczu-Syrokomli*, Poznań 1979.
- Horain Julian, *Z życia poety. Wspomnienia o Władysławie Syrokomli*, Lwów 1886.
- Krzyżanowski Julian, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1985.
- Maciejewski Marian, *Gawęda jako słowo przedstawione*, (w:) *Poetyka – gatunek – obraz*, Wrocław 1977.
- Zgorzelski Czesław, *Władysław Syrokomla* (w:) *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria III, t. 3, Warszawa 1992.

WIELKA OPOWIEŚĆ I ROMANTYCZNE PIĘKNO.  
W STO OSIEMDZIESIATĄ ROCZNICĘ WYDANIA *PANA TADEUSZA*  
(Praca etapu szkolnego na 45. Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego)

## I. Wstęp

O *Panu Tadeuszu* powstała już ogromna ilość opracowań naukowych i popularnonaukowych. Dzieło doczekało się kilkudziesięciu tłumaczeń na języki obce, niezliczonej rzeszy nawiązań literackich i plastycznych, licznych adaptacji na potrzeby sztuk widowiskowych, a jej fabułę, konstrukcję i najważniejsze elementy przesłania systematycznie poznają kolejne pokolenia polskiej młodzieży szkolnej. *Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem* wciąż cieszy się niegasnącym uznaniem i zainteresowaniem. W ostatnich latach przestaje nawet dziwić umiejętność pamięciowego opanowania tekstu wszystkich dwunastu ksiąg poematu.

Jak da się wytłumaczyć ów fenomen? Czy za swoistym uwielbieniem, które już od blisko dwustu lat żywią w stosunku *Pana Tadeusza* następujące po sobie generacje Polaków, przemawia wyłącznie fakt, że utwór ten onegdaj nazwano polską epopeją narodową, a to zobowiązuje do zajmowania określonych postaw w jego recepcji? Wydaje się, że wytłumaczenie to nie jest wystarczające. Kluczem do zrozumienia ponadczasowej popularności eposu musi być w takim razie obiektywna wartość jego warstwy fabularnej, przekazywana przez autora w sposób autentyczny i nietracąca na sile oddziaływania mimo upływu czasu. Sukces dzieła nie byłby też możliwy, gdyby poprzez swoją treść i formę nie epatowało ono pięknem – wzruszającym, zachwycającym i trwale odciskającym się w pamięci.

W takich kategoriach o *Panu Tadeuszu* na pewno myślał Juliusz Kleiner, uważany przez niektórych za największego spośród badaczy literatury romantyzmu. Uznał on poemat za zjawisko niezwykle w dziedzinie polskiej literatury patriotycznej i dostrzegł w nim „książkę budującą”, którą jego zdaniem należy „dawać do rąk wszystkim wielkim i wszystkim maluczkim i rozpowszechniać po świecie całym, by wszędzie w dusze wlewał swą słoneczność”<sup>46</sup>. Kleiner dostrzegał też przejawy wyjątkowości *Pana Tadeusza* w wymiarze szerszym niż dotyczącym spraw polskich, pisząc, iż okazał się on „jednym z największych zwycięstw poezji nad oporną względem niej rzeczywistością”. W podobnym duchu wypowiadał się inny wybitny historyk literatury – Ignacy Chrzanowski – który w swoim odczycie

---

<sup>46</sup> J. Kleiner, *O „Panu Tadeuszu” – książce budującej*, Lwów 1926.

*Za co powinniśmy kochać „Pana Tadeusza”?* wyodrębnił aż trzy tytuły, przez wzgląd na które dzieło Mickiewicza należy się chwała (odtworzenie życia obyczajowego dawnej Polski, ukazanie duszy polskiej dążącej do wolności i równości oraz nadzwyczajne sportretowanie przyrody polskiej), a ponadto przedstawił szereg przesłanek, aby twierdzić, iż jest ono piękne, prawdziwe i dobre<sup>47</sup>.

Biorąc pod uwagę choćby tylko przedstawione powyżej entuzjastyczne opinie dwóch niekwestionowanych autorytetów w dziedzinie historii literatury, można przyjąć, że ogłoszenie drukiem w Paryżu w 1834 roku ostatniego większego poetyckiego utworu Adama Mickiewicza zalicza się do grona najważniejszych wydarzeń literackich w ponadtysiącletnich dziejach kultury polskiej. Łatwiej jest też zrozumieć fenomen popularności i pozytywnego odbioru *Pana Tadeusza* – dzieła posiadającego walory unikatowe w całym kanonie literatury powszechnej, po które z niemniejszym zainteresowaniem i estymą niż rówieśnicy autora sięgamy w 180. rocznicę wydania, by pełniej doświadczyć walorów owej wielkiej opowieści, w której tak wspaniale wyraziło się romantyczne piękno.

## II. Czy *Pan Tadeusz* jest poematem romantycznym?

Jednoznaczna klasyfikacja gatunkowa *Pana Tadeusza* jest kwestią złożoną i wciąż nierozstrzygniętą przez badaczy literatury („Spór genologiczny o charakter *Pana Tadeusza* wciąż powraca echem”<sup>48</sup>). Niewątpliwie mamy w tym przypadku do czynienia ze zjawiskiem synkretyzmu gatunkowego, bowiem utwór łączy cechy kilku niezależnych form gatunkowych. Jak odnotowuje Zofia Stefanowska, „na powstanie *Pana Tadeusza* złożyły się wielorakie inspiracje literackie: eposu Homerowego, powieści historycznej Waltera Scotta, poematu opisowego (Jacques Delille), idylli mieszczańskiej (*Herman i Dorota* Goethego), a także tradycje polskie: Krasickiego *Pan Podstoli*, *Monachomachia* i satyry, Niemcewicza *Powrót posła* i powieści”<sup>49</sup>. Do tej szerokiej gamy gatunków literackich, których elementy charakterystyczne zespoliły się w *Panu Tadeuszu*, można by jeszcze śmiało dołączyć gawędę szlachecką, balladę, sielankę, a nawet baśń albo utopię.

Bardzo często jednak dzieło Mickiewicza jest po prostu określane mianem epepei. Przemawiają za tym nie tylko jego określone cechy gatunkowe (patos,

---

<sup>47</sup> I. Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?: odczyt popularny, wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907*, Kraków 1908.

<sup>48</sup> A. Pawlusiewicz, *Pierwiastki balladowe w „Panu Tadeuszu”* [w:] „*Pieśni ogromnych dwanaście...*”. *Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, red. M. Piechota, Katowice 2000.

<sup>49</sup> Z. Stefanowska, *Pan Tadeusz* [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, Warszawa 1985.

retardacja, rozpoczęcie poprzez inwokację, fakt, iż utwór jest „ufundowany wokół doświadczenia przełomu dziejów (...), spotkania i przecięcia się dwóch różnych czasów”<sup>50</sup>), ale także ogromne znaczenie tego utworu dla Polaków (przypadła mu zaszczytna rola bycia ich epopeją narodową). Niekiedy, próbując zgłębić genezę takiego nazewnictwa, badacze zwracają uwagę szczególnie na ten drugi aspekt. Zdaniem Kazimierza Wyki, określając *Pana Tadeusza* epopeją, nie ma się na myśli formy gatunkowej o stałych, charakterystycznych dla niej cechach, bowiem „epopei się nie pisze, lecz w wyniku okoliczności szczególnych i w każdym wypadku domagających się odtworzenia bywa, że określony utwór epopeją się staje”<sup>51</sup>. Rozumując w ten sposób, musielibyśmy dojść do wniosku, że „utwór Mickiewicza staje się epopeją, gdyż za taką ją uznał”<sup>52</sup>.

Niemal z taką samą częstotliwością w opisywaniu gatunku *Pana Tadeusza* używa się pojęcia poematu. Podobnie jak w przypadku pierwszej koncepcji zbiorczego określania gatunku utworu jest to uzasadnione z punktu widzenia teorii literatury. Przede wszystkim *Pan Tadeusz* jest utworem pisanym wierszem o dosyć obszernej objętości, posiadającym warstwę fabularną. Łatwo też dopatrzeć się, że ukazując bogactwo litewskiej przyrody oraz pokazując, jak wyglądało codzienne życie i praca mieszkańców Soplicowa, *Pan Tadeusz* wpisuje się w normy gatunkowe poematu opisowego, a poprzez występowanie komizmu niejednokrotnie zbliża się swą formą do poematu heroikomicznego.

Poza tym wydaje się, że nazywanie *Pana Tadeusza* poematem ma równie długą i silną tradycję w polskim literaturoznawstwie. Warto zauważyć, że sam Mickiewicz, „mówiąc, w ten sposób nie myślało też o nim wielu spośród czytelników pierwszego wydania, wśród nich zaś szereg postaci wybitnych. Kultywatorem tej tendencji był m.in. Cyprian Norwid, który opiniując (jak się później przekonamy, niezbyt zresztą przychylnie) utwór w liście do przyjaciela pisał: „*Pan Tadeusz*: ulubiony i słynny poemat narodowy polski...”. Takiej klasyfikacji gatunkowej arcydzieła dokonało też wielu wybitnych historyków literatury. Wielokrotnie *Pan Tadeusz* jest nazywany poematem przez cytowanych dotychczas Kleinera i Chrzanowskiego (nie zapominajmy jednak, że właśnie Juliusz Kleiner napisał o *Panu Tadeuszu*, że „urasta (...) w jedyną prawdziwą epopeję poezji nowożytnej”<sup>53</sup>), a ponadto wyraził pogląd,

---

<sup>50</sup> M. Kuziak, „*Pan Tadeusz*” Adama Mickiewicza: Naiwny? Sentymentalny? (Glosa do komentarzy) [w:] *Słupskie Prace Filologiczne*, seria *Filologia Polska* 3, Słupsk 2004.

<sup>51</sup> K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*, t. 1., Warszawa 1963.

<sup>52</sup> A. Pawlusiewicz, *Pierwiastki balladowe w „Panu Tadeuszu”* [w:] „*Pieśni ogromnych dwanaście...*”. *Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, red. M. Piechota, Katowice 2000.

<sup>53</sup> J. Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej od początków do 1918 r.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968.

iż „Mickiewicz wiedział, że tworzy epopeję i było to zamiarem jego od pierwszej chwili kształtowania”<sup>54</sup>).

Najcelniej ów dymorfizm nazewnictwa zdaje się być wyrażony przez Juliana Krzyżanowskiego, którego zdaniem „obecność nurtu historycznego sprawia, iż *historia szlachecka z lat 1811 i 1812* jest nie sielanką i nie powieścią wierszem, lecz poematem epickim”, będąc zaś „historycznym malowidłem epoki” posiada „pierwiastki nieodzowne w utworze pretendującym do nazwy eposu”<sup>55</sup>.

W świetle powyższych ustaleń możemy śmiało dalej wyrażać się o *Panu Tadeuszu* jako o poemacie. Czy poprawny będzie zaś termin „poemat romantyczny”? Jako że *Pan Tadeusz* jest jednym z najświetniejszych dzieł tej epoki oraz ze względu na fakt, iż poprzez swój synkretyzm gatunkowy wpisuje się w kanon tendencji literackich wówczas obowiązujących, posługiwanie się taką terminologią wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

### III. *Pan Tadeusz* a idealne i realne piękno romantyczne

Ignacy Chrzanowski, który nie miał wątpliwości co do tego, iż *Pan Tadeusz* jest poematem pięknym, przyznawał, że „na czym polega nieśmiertelne piękno *Pana Tadeusza*, to wytłumaczyć bardzo trudno, bo piękno odczuwamy więcej, aniżeli zdajemy sobie z niego sprawę”<sup>56</sup>. A jak piękno dzieła Mickiewicza koresponduje z ideałem romantycznego piękna, funkcjonującym w kulturze europejskiej?

Władysław Tatarkiewicz pisze, że piękno romantyczne jest „pięknem silnego uczucia i entuzjazmu, pięknem poetyczności, liryzmu, pięknem duchowym, amorficznym, nie poddającym się formie ani regułom, pięknem dziwności, nieograniczoności, głębi, tajemniczości, symbolu, wielorakości, pięknem ułudy, dalekości, malowniczości, także pięknem siły, konfliktu, cierpienia, pięknem silnego uderzenia”. Niektóre z tych aspektów romantycznego piękna z pewnością można dostrzec w *Panu Tadeuszu*<sup>57</sup>.

W Mickiewiczowskim eposie stykamy się wielokrotnie i na różne sposoby z dwoma silnymi, a zapewne nawet najsilniejszymi, uczuciami, jakich może doświadczyć istota ludzka, czyli miłością i nienawiścią. Z jednej strony mamy autentyczną, niewinną i czystą miłość dwojga młodych ludzi (chodzi nam oczywiście o Tadeusza i Zosię), z drugiej zaś godną szekspirowskiej tragedii nienawiść między Soplicami a spadkobiercami Horeszków, na którą składają się

---

<sup>54</sup> J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. 2. *Dzieje Konrada*, cz. 2., Lublin 1948.

<sup>55</sup> J. Krzyżanowski, *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1969.

<sup>56</sup> I. Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?: odczyt popularny, wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907*, Kraków 1908.

<sup>57</sup> W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, rodz. V, Warszawa 1976.

przecież nie tylko nierozwiązane sprawy majątkowe, ale także niespełnione ambicje jednych, urażona duma innych, a nawet popełniona z zimną krwią zbrodnia, rodząca w stronie przeciwnej pragnienie zemsty. Byłoby tutaj też więc obecne wymienione przez Tatarkiewicza „piękno siły, konfliktu, cierpienia” oraz „silnego uderzenia”.

Zgodzimy się także, że w *Panu Tadeuszu* występuje wyodrębniona przez uczonego kategoria „piękna poetyczności”, wszystko, co składa się bowiem na ten utwór, jest w wysokim stopniu spoetyzowane. Nie da się ukryć, że tematyka podejmowana przez Mickiewicza jest w dużej mierze trywialna i niemal wyłącznie za sprawą używanego przez niego języka, pełnego epitetów, metafor oraz porównań godnych Homera, umieszczonych w miejscach dotyczących najpowszedniejszych zjawisk, pojawiające się w poemacie opisy przyrody, tudzież codziennego i świątecznego życia staropolskiego dworu ziemiańskiego, na trwale weszły do historii literatury polskiej.

Prawdą jest też, iż w *Panu Tadeuszu* nie brakuje tego, co można by uznać za dziwne i tajemnicze. Cechami tymi odznacza się protagonista utworu – Jacek Soplica, niemal do samego końca swego książkowego żywota ukrywający prawdziwą tożsamość pod imieniem księdza Robaka. Takie są ruiny rodowej siedziby Horeszków, które wprowadzają do poematu ducha walterscottowskiego. Obok wyżej wymienionych pierwiastków w omawianym dziele znaleźć można piękno „symbolu, wielorakości”, obecne w opisie macecznika – fantastycznego miejsca litewskiego boru, stanowiącego równocześnie symbol ostoji tradycyjnych wartości, stanowiących treść utworu.

Bez cienia wątpliwości możemy ponadto stwierdzić, iż w *Panu Tadeuszu* autor operuje „pięknem uderzenia”. Jest ono na pewno obecne w scenach, w których Tadeusz i Hrabia pierwszy raz widzą Zosię i podziwiają ją. Przebija też z zachwytem, jakiego w kilku innych przedstawionych przez Mickiewicza sytuacjach doświadczają bohaterowie poematu (Hrabia, kiedy staje przed ruinami zamku Horeszków; Tadeusz, gdy wypowiada się o pięknie przyrody swoich stron rodzinnych).

W swym wywodzie na temat romantycznego piękna Tatarkiewicz mówi ponadto, „że gdy w klasycyzmie najważniejszą kategorią wartości jest piękno, to w romantyzmie – nie piękno, lecz wielkość, głębia, wzniosłość, górnosc, polot”<sup>58</sup>. Cechy te niezbyt wpasowują się w charakter utworu, który – zdaniem Chrzanowskiego – „od początku do końca jest prosty jak piosenki ludowe”<sup>59</sup>. Wbrew pozorom jednak ta „nadmierzająca, niewysłowiona, dziecięca niemal prostota”<sup>60</sup> jest bardzo romantyczna, bowiem niezależnie od wymogów poetyki

---

<sup>58</sup> Ibidem.

<sup>59</sup> I. Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?: odczyt popularny, wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907*, Kraków 1908.

<sup>60</sup> Ibidem.

ogromną wartością dla tej epoki była prostota, m.in. ta zakłeta w kulturze ludowej. To więc, że Mickiewiczowi udało się napisać dzieło, które dzięki swojej niebywalej – jak na równoległe powstającą literaturę – przystępności „złądzić może zarówno pod strzechy wiejskie, jak do warsztatów miejskich”<sup>61</sup>, wcale nie dysharmonizuje tkwiącego w nim romantycznego piękna, a nawet je wzbogaca.

#### IV. Epickość i liryczność *Pana Tadeusza*

Warto dodatkowo zauważyć, że synkretyzm *Pana Tadeusza*, o którym była już mowa, można rozpatrywać nie tylko na poziomie gatunków, ale również rodzajów literackich. Synkretyzm rodzajowy dzieła wynika przede wszystkim z faktu, że w utworze Mickiewicza zostały ujęte (pod postacią „sumy gatunków”<sup>62</sup> lub „wieloaspektowości gatunkowej”<sup>63</sup>) normy gatunkowe zaczerpnięte z form wywodzących się bądź ze świata epiki i liryki, bądź egzystujących na pograniczu tych dwóch światów. Sam epos (pojmowany jako forma genologiczna o pewnych stałych cechach), podobnie jak poemat, jest zresztą zaliczany do gatunków synkretycznych.

W *Panu Tadeuszu* można więc znaleźć fragmenty, które wpasowują się w poetykę epicką, liryczną, a nawet dramatyczną. My poprzestaniemy na analizie zagadnień dotyczących epickości i liryczności poematu.

Epickość *Pana Tadeusza* wyraża się przede wszystkim w obecności narratora, w tym przypadku nie biorącego udziału w opisywanych przez niego wydarzeniach, chociaż relacjonującego je z takiej perspektywy, jakby w nich współuczestniczył. Narracja poematu jest prowadzona w dwojaki sposób. W pierwszym jej typie narratorowi została udzielona niemal nieograniczona wiedza na temat świata epopei, cechuje się on obiektywizmem i wyraźnym zdystansowaniem wobec zdarzeń. Narracja ta jest jednocześnie spersonalizowana – narrator w bezpośrednich zwrotach do czytelnika ujawnia swoją obecność (poprzez inwokację, gdzie udziela nawet wskazówek umożliwiających jego ściślejszą identyfikację, z tego względu właśnie tak często utożsamia się go z samym poetą).

Drugi typ narratora wykreowany przez Mickiewicza – często nazywany „przedstawicielem ogółu” – zdaje się być głęboko osadzony w mentalności i emocjonalności bohaterów utworu, na temat których często zabiera głos, subiektywnie wartościując ich postępowanie. Być może warto podkreślić, że właśnie poprzez taką narrację Mickiewicz zbliża miejscami swój poemat do szlacheckiej gawędy. Mianownikiem wspólnym dla obydwu typów narracji

---

<sup>61</sup> Ibidem.

<sup>62</sup> K. Wyka, „*Pan Tadeusz*”. *Studia o poemacie*, t. 1., Warszawa 1963.

<sup>63</sup> S. Skwarczyńska, *Mickiewiczowskie „powinowactwa z wyboru”*, Warszawa 1957.

jest fakt, iż narrator – co uwidocznia się m.in. poprzez inwokację – trwa w niezwyklej emocjonalnej więzi z przestrzenią, w której dzieje się akcja eposu.

Epickość *Pana Tadeusza* współtworzy naturalnie również ujęcie przez autora utworu w ramy fabularne. Wysoce spoetyzowany sposób mówienia o zdarzeniach nie zmienia faktu, że świat Mickiewiczowskiego eposu obraca się wokół ciągu powiązanych ze sobą zdarzeń, co w literaturze jest wskaźnikiem przynależności w ten sposób skonstruowanego utworu do epiki albo przynajmniej jednej z form synkretycznych.

Pierwiastków lirycznych w *Panu Tadeuszu* należy zaś doszukiwać się wszędzie tam, gdzie narrator niejako odgrywa rolę podmiotu lirycznego, koncentrując swoją wypowiedź na opisie przeżyć wewnętrznych lub odchodząc od fabuły, by zająć się opisem krajobrazu. Świat liryki w poemacie Mickiewicza niewątpliwie reprezentuje inwokacja, w której narrator ujawnia swoją tęsknotę za utraconą ojczyzną, sławi jej piękno i odwołuje się do innych istotnych dla siebie wartości, zwłaszcza religijnych (inwokacja jest w pewnym sensie poetycką modlitwą dziękczynno-błagalną do Matki Bożej). Podobne cechy determinują narrację zastosowaną w *Epilogu*. Narrator przedstawia tutaj drugi aspekt swojej sytuacji życiowej, którym jest obecność na emigracji w Paryżu, a jego wypowiedź wypełnia refleksja o moralnym marazmie i silnym rozczłonkowaniu środowiska polskich emigrantów.

Do warstwy lirycznej poematu Mickiewicza można włączyć również opisy przyrody, pełniące często funkcję retardacyjną i przez to istniejące niejako w strukturze dzieła poza obszarem fabuły. Są to opisy nie tylko niezwykle plastyczne, ale jednocześnie bardzo subiektywne, emocjonalne. Niejednokrotnie zawierają one rzewną refleksję narratora o bezpowrotnie utraconym kraju lat dziecińczych („Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną/Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych...”<sup>64</sup>).

Scharakteryzowane powyżej połączenie przez Mickiewicza pierwiastków lirycznych i epickich dodało utworowi niezaprzeczalnych walorów artystycznych i znacząco wpłynęło na jego wielkość i niezwykłość w kanonie literatury polskiej, a nawet powszechnej. Jak zauważa bowiem Zofia Stefanowska, dokonana na kartach *Pana Tadeusza* „synteza różnych czynników rodzajowych i stylowych dała dzieło nie mające odpowiednika ani w literaturze epoki, ani w okresach późniejszych”<sup>65</sup>.

---

<sup>64</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Księga I: Gospodarstwo*, w. 14-15, komentarze, oprac. i wstęp S. Pigoń, BN I, 83, Wrocław 1972.

<sup>65</sup> Z. Stefanowska, *Pan Tadeusz* [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, Warszawa 1985.



## V. Między wzniosłością a komizmem. *Pan Tadeusz* wobec tradycji epopei i poematu heroikomicznego

Zostało już powiedziane, że *Pan Tadeusz* łączy cechy różnych gatunków literackich, często skrajnie różniących od siebie. Za prawdziwy majstersztyk Mickiewicza może uchodzić zestawienie ze sobą dwóch – wydawać by się mogło – wzajemnie się negujących form gatunkowych jak epopeja i poemat heroikomiczny. Zanim przyjrzymy się wspólnemu funkcjonowaniu w polskiej epopei narodowej wzniosłości i komizmu spróbujmy zebrać w syntetycznej definicji wiadomości o eposie (epopei) i poemacie heroikomicznym.

Najprostsza definicja eposu zawiera się w stwierdzeniu, że jest to „dłuższy utwór epicki, zwykle wierszowany, nacechowany patosem i powagą”<sup>66</sup>. Genezy gatunku należy dopatrywać się w arcydziełach Homera (*Iliada*, *Odyseja*), które wyznaczyły też jego pewne, niezmiennie w kolejnych epokach literackich cechy charakterystyczne. Z pewnością takim wyróżnikiem eposu było osadzenie losów bohaterów na szerokim tle ważnych wydarzeń historycznych (często była to rzeczywistość wojenna – poza poematami Homera z konfliktowym tłem fabuły spotykamy się jeszcze w takich klasykach gatunku jak *Pieśń o Rolandzie*, *Jerozolima wyzwolona* T. Tassa, *Transakcja wojny chocimskiej* W. Potockiego czy nawet *Pan Tadeusz*). Epos antyczny nieodłącznie charakteryzowało także przenikanie się dwóch światów: boskiego i ludzkiego (materialnego i metafizycznego). Inną osobliwością eposu była kreacja bohatera zbiorowego, którym u Homera byli na przykład achajscy herosi oblegający Troję. Poza tym już od czasów antyku niezwykle ważną cechą eposu była jego kompozycyjna i stylistyczna majestatyczność, wyrażająca się poprzez używanie takich elementów jak inwokacja, bardzo rozbudowane porównania, przeradzające się w osobny obraz (homeryckie), stałe, złożone epitety. Niektóre z tych norm były nieznacznie modyfikowane drogą naturalnego rozwoju, na przykład epos w ujęciu romantycznym kładł większy nacisk na sprawy narodowe, a przenikanie się płaszczyzny materialnej i metafizycznej nie było już tak oczywiste i wyraźne jak w poematach Homera albo niektórych rycerskich eposach średniowiecznych.

Poemat heroikomiczny zaistniał w dziejach literatury na fundamentach eposu, którego był parodią. Słownikowo formę ową można by określić jako „utwór łączący motywy bohaterskie z komicznymi, zwykle o charakterze satyrycznym”<sup>67</sup>. Podobnie jak w przypadku epopei początki tego gatunku sięgają czasów antycznych, gdy powstał pierwowzór wszystkich późniejszych poematów heroikomicznych, którym była *Batrachomyomachia*. W epoce klasycyzmu niezrównanym mistrzem tej formy literackiej okazał się Ignacy

---

<sup>66</sup> S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986.

<sup>67</sup> Ibidem.

Krasicki, autor takich dzieł jak *Myszeida* oraz *Monachomachia, czyli wojna mnichów*, realizujących oświeceniowy postulat edukacji przez satyrę.

W jaki sposób *Pan Tadeusz* nawiązuje do dwóch scharakteryzowanych powyżej tradycji literackich? Wybrane cechy utworu odpowiadające założeniom eposu zostały już wymienione w rozdziale udzielającym odpowiedzi na pytanie, czy *Pan Tadeusz* jest poematem romantycznym, jednak dla pewnego porządku przypomnijmy, iż podobnie jak epos klasyczny poemat Mickiewicza rozpoczyna inwokacja. Warto podkreślić jednak, że poeta nie zwraca się w niej do bóstwa z prośbą o natchnienie (jak autorzy antycznych epepei), lecz do swojej ojczyzny i Matki Boskiej. Cechą eposu, którą dostrzegamy w konstrukcji *Pana Tadeusza* jest też wyrazisty podział – księgi składające się na całość są oczywistą analogią do wyodrębniania w tekście eposu logicznych fragmentów pod postacią pieśni w czasach starożytnych i wiekach średnich. Innym aspektem artystycznego kształtu *Pana Tadeusza*, zbieżnym z normami gatunkowymi epepei, są kunsztowne figury stylistyczne, wśród nich zaś niemała grupa porównań homeryckich. Występują one w opisach przyrody, które, tak jak w antycznej epepei, wzmacniają funkcję retardacji. Tę ostatnią rolę spełniają ponadto opisy obyczajów albo, takie jak poniższa, charakterystyki przedmiotów („Serwis ten był nalany ode dna po brzegi/Piankami i cukrami białymi po śniegi,/Udawał przewybornie krajobraz zimowy;/W środku czerniał ogromny bór konfiturowy,/Stronami domy, niby wioski i zaścianki,/Okryte zamiast sronu cukrowymi pianki...”<sup>68</sup>). Do klasycznych wyznaczników eposu nawiązuje też niewątpliwie styl narracji *Pana Tadeusza*, który nacechowany jest patetyzmem, podniosłością i obfituje w aluzje do kultury antycznej.

Warto zwrócić uwagę, że w poemacie Mickiewicza, niczym w dziełach Homera, pojawia się bohater zbiorowy, za którego należy uznać szlachtę zamieszkującą okolice Soplicowa. Ważny jest również czas akcji eposu, to jest okres wyprawy Napoleona na Rosję – moment niewątpliwie przełomowy dla całego narodu polskiego, oczekującego wówczas rychłego odrodzenia niepodległego państwa w kształcie przedrozbiorowym. Można się też pokusić o stwierdzenie, że Mickiewicz dokonał pewnych manipulacji czasoprzestrzenią utworu, upodabniających tę ostatnią do rzeczywistości mitycznej. W tekście *Pana Tadeusza* uwidacznia się bowiem mit Arkadii, a w kontekście historycznym – ważny dla polskich tradycji niepodległościowych przełomu XVIII i XIX wieku – mit napoleoński.

Wydawałoby się, że w tak pomyślanym dziele nie ma miejsca na szeroko pojęty komizm, tymczasem okazuje się, iż pisząc *Pana Tadeusza* Mickiewicz bogato czerpał z tradycji poematu heroikomicznego. Zdaniem Ignacego Chrzanowskiego wprowadzenie do poematu elementów komizmu przyświecało – w zamierzeniu autora – wyższemu celom niż wywołanie efektu komicznego,

---

<sup>68</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Księga XII: Kochajmy się!*, w. 35-40, komentarze, oprac. i wstęp S. Pigoń, BN I, 83, Wrocław 1972.

łatwo znajdującego poklask u odbiorcy i czyniącego lekturę bardziej sympatyczną – przede wszystkim była to jedna z form wyrażenia tęsknoty za utraconą ojczyzną: „nie tylko wielki geniusz poetycki stworzył *Pana Tadeusza*, wyśpiewało go i serce (...) zbolełe tęsknotą do ojczyzny (...). Raz przemówi serce Mickiewicza bezpośrednio – to jako westchnienie pobożne do Matki Bożej, to jako tęsknota do kraju lat dziecińczych, to znów jako wspomnienie o wiośnie 1812 roku. Ale najczęściej przemawia serce Mickiewicza pośrednio, na pozór nieznacznie, w istocie bardzo silnie i gorąco – w łagodnym, pełnym dobroci i pogody uśmiechu”<sup>69</sup>. Chrzanowski uważa też, że wprowadzenie do eposu elementów poematu heroikomicznego znacznie ubogaciło utwór: „uśmiech Mickiewicza to właśnie jedna z największych piękności *Pana Tadeusza*, on to wyłaca go i opromienia cudownym blaskiem słonecznym”<sup>70</sup>.

Gdzie w dziele Mickiewicza można zatem znaleźć elementy inspirowane poematem heroikomicznym? Czytamy u Chrzanowskiego: „Uśmiecha się Mickiewicz na widok i starego Wojskiego, który wstydzi się polować na zająca, a poluje na muchy; i ze starego Maćka, który, walcząc z gefrejterem, wprzód *lewą ręką włożył na nos okulary*, i z hrabiego, który *Nieraz pędząc za lisem albo za szarakiem,/ Nagle stawał i w niebo spoglądał żałośnie,/ Jak kot, gdy ujrzy wróble na wysokiej sośnie*; i nawet z księdza Robaka, który *Przy mszy, gdy z wzniesionymi zwracał się rękami,/ Od ołtarza do ludu, by mówić: „Pan z wami!”*;/ *To nieraz tak się zręcznie skręcił jednym razem,/ Jakby prawo w tył robił za wodza rozkazem* [ks. II, w. 132-134, ks. I, 966-969]”<sup>71</sup>. Niemniej komiczne są też sceny z zajazdu na Soplicowo, który jak wiadomo przeistoczył się w pospolitą grabież (która w opisie poety jawi się niczym wojna zaściankowej szlachty z dworskim inwentarzem), uwieńczoną pijatyką, której finał był taki, że „zwycięzców zwyciężył w końcu sen”<sup>72</sup>. Ważną cechą Mickiewiczowskiego humoru (oczywiście obok jego wymienionej już genezy, tzn. faktu, iż wypływa on „z miłości i rozrzewnienia”<sup>73</sup> autora), spajającą wymienione wyżej składniki komizmu, zbliżające niektóre fragmenty poematu do poematu heroikomicznego, dostrzeżoną przez Chrzanowskiego, jest to, że nie ma w nim „ani cienia złośliwości, a cóż dopiero szyderstwa” – poeta, „sam będąc wyższym nad ułomności i słabości ludzkie, nie potępił ich bynajmniej,

---

<sup>69</sup> I. Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?: odczyt popularny, wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907*, Kraków 1908.

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> Ibidem.

<sup>72</sup> A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Księga VIII: Zajazd*, w. 812, komentarze, oprac. i wstęp S. Pigoń, BN I, 83, Wrocław 1972.

<sup>73</sup> I. Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?: odczyt popularny, wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907*, Kraków 1908.

ale patrzył na nie okiem dobrej matki, co to, kiedy patrzy na swoje dzieci, jak dokazują i bronią, śmieje się nie z nich, ale do nich – często ze łąką rozrzewnienia w oku”<sup>74</sup>.

Połączenie w *Panu Tadeuszu* elementów epopei i poematu heroikomicznego, mieszanie się wzniosłości i komizmu, pozwoliło Mickiewiczowi nie tylko na stworzenie możliwie najwierniejszego wizerunku Polski i Polaków, który oddaje sprawiedliwość ich zaletom i wadom, ale również uniezwykliło jego dzieło, które dzięki tej genialnej w założeniu i po mistrzowsku zrealizowanej koncepcji stało się jeszcze piękniejsze i jeszcze bardziej niepowtarzalne.

## VI. Estetyka *Pana Tadeusza* w optyce Juliusza Słowackiego i Cypriana Norwida

Nie ma wątpliwości co do tego, że *Pan Tadeusz* odegrał niezwykle ważną rolę już w literaturze polskiej swojej epoki. Należy jednak pamiętać, że estetyka tego dzieła na przestrzeni stu osiemdziesięciu lat jego funkcjonowania w kulturze była oceniana bardzo różnie, przykładem czego mogą być m.in. sądy dwóch innych wielkich poetów romantycznych – Juliusza Słowackiego i Cypriana Norwida.

„Wśród pierwszego pokolenia czytelników *Pan Tadeusz* wywołał zastrzeżenia: krytyka demokratyczna zarzucała mu zachowawczość, raził brak heroicznej wizji historii, sprzeciw budziła poetycka nobilitacja potoczności”<sup>75</sup>. Reasumując, wszystko to co później zostało poczytane za piękne, prawdziwe i dobre początkowo było przyjmowane z pewną dezaprobatą. „Nieliczni tylko (Słowacki, Stanisław Worcell, po paru latach Zygmunt Krasiński) docenili wzniosłość poematu, który rangę epopei narodowej zdobywał stopniowo”<sup>76</sup>.

Słowacki należał więc do najwcześniejszych entuzjastów dzieła Mickiewicza. Jak się za chwilę przekonamy, był jednocześnie jednym z jego najzagorzalszych propagatorów. Już 18 grudnia 1834 roku w liście do matki pisał: „Adama nowy poemat obudził we mnie wiele dźwięków przeszłości. Bardzo to piękny poemat, podobny do romansu Waltera Scotta wierszem napisanego. Dom szlachcica maluje wybornie; heroina poematu, choć gęsi pasie, ma jakąś w sobie świeżość dawnych opisów, coś dziwnie zachwycającego prostotą. Wiele opisów miejsc, nieba, stawów, lasów jest mistrzowską ręką

---

<sup>74</sup> Ibidem.

<sup>75</sup> Z. Stefanowska, *Pan Tadeusz* [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, Warszawa 1985.

<sup>76</sup> Ibidem.

skreślonych. Natura cała żyje i czuje. Poemat raczej zartobliwy niż smutny, a jednak często z najweselszych na pozór miejsc smutek ujmuje człowieka”<sup>77</sup>.

Nie był to oczywiście jedyny dowód uznania dla *Pana Tadeusza*, który pozostawił Słowacki. Osobliwą pochwałą poematu i osoby jego autora mieści na przykład *Pieśń VIII Beniowskiego*:

„Ten wiersz z Homera kradnę, ten ostatni;  
Niegdyś płakałem nad nim... Zdaje mi się  
O Sarpedonie mówi... śpiewak bratni  
Mickiewiczowi — ale miał w kirysie  
Rycerzy, którzy byli bardzo stratni  
I szafowali siłą, życiem; gdy się  
Zmienili trochę Litwini dzisiejsi,  
Będąc troszeczkę lepsi — ale mniejsi!

Jednak w tej cudnej epopei żyją;  
W ich lasach trąba gada... Boskie trąby  
Odzywają się wnet w sosnach i wyją,  
Patrzcie, jak ten żubr od pękniętej bomby  
Cofa się; patrzcie, jakie wianki wiją  
Z wiejskiego kwiatu wiejskie dziewosłęby;  
Słuchaj i patrzaj, bo jako zjawienie  
Litwa ubrana w tęczowe promienie”<sup>78</sup>.

Trudno się dziwić swoistej egzaltacji Słowackiego, może jednak zaskakiwać fakt, iż twórca *Beniowskiego* tworzył dokładnie w tym samym czasie, co Mickiewicz, i był jego naturalnym konkurentem w nieformalnej walce o miano przewodnika duchowego żyjącego pod jarzmem niewoli narodu polskiego. Przyznać wypada jednak, iż taka postawa przemawia nie tylko za realnie wysokim poziomem dzieła, ale także za przymiotami osobistymi Słowackiego, który, sam pisząc, najwyraźniej potrafił również być obiektywnym krytykiem cudzej twórczości.

Zupełnie inaczej przedstawiały się zapatrywania Cypriana Norwida. Norwid, mimo iż „miał (...) głębokie uwielbienie do Mickiewicza i był przekonany o podobieństwie ich losów”<sup>79</sup>, nie podzielał opisanego wyżej zachwyty Słowackiego i, co więcej, nie krył się z tym, iż o polskiej epopei narodowej ma zdecydowanie niskie mniemanie. Znamienne są słowa, które napisał w liście do Wojciecha Cybulskiego z 9 stycznia 1867 roku: „*Pan Tadeusz*: ulubiony i słynny poemat narodowy polski, w którym jedyną poważną i serio figurą jest kto?... Żyd (Jankiel). Zresztą: awanturniki, facecjoniści, gawędziarze, pasibrzuchy, którzy jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają,

---

<sup>77</sup> J. Słowacki, *Listy do Matki*, t. I, Kraków 1910.

<sup>78</sup> J. Słowacki, *Beniowski. Dalsze pieśni* [w:] *Dzieła Juliusza Słowackiego*, t. III *Powieści poetyckie*, Lwów 1909.

<sup>79</sup> *Duch Adama i skandal*, rozmowa z prof. A. Witkowską, *Rzeczpospolita*, wyd. 3685 z 12.11.2005, dostęp: <http://archiwum.rp.pl/arttykul/580805-Duch-Adama-i-skandal.html>.

aż Francuzi przyjdą zrobić im ojczyznę... Kobiet w tym arcytworze narodowym dwie: jedna – metresa petersburska, druga panienska pensjonarka, i wyrostek bez profilu wyrobionego. Tła mistrzowskie, pejzaże wyższe od Ruysdaela. Oto *Pan Tadeusz!* Poemat pejzażysty i satyryka”<sup>80</sup>.

W mniemaniu Norwida *Pan Tadeusz* nie zasługiwał na uznanie, którym się cieszył. W jego optyce było to dzieło pochlebające najniższym upodobaniom literackim. Negował również przekonanie, iż *Pan Tadeusz* krzewi treści patriotyczne. Nie należy jednakże tak niepochlebnych recenzji tłumaczyć osobistą niechęcią ich autora do Mickiewicza czy źle pojętą zazdrością jednego poety wobec drugiego. Należy pamiętać, że program artystyczny Norwida odbiegał od linii ideowej Mickiewicza, a także pozostałych dwóch wieszczów i trudno postawić między tymi wielkimi artystami oraz ich dziełami wspólny mianownik. Pamiętajmy poza tym, że przed Norwidem negatywne odczucia wobec epepei były dość rozpowszechnione, a jej nieśmiertelna sława rodziła się stopniowo.

Skrajnie różniące się od siebie doświadczenia dwóch wielkich indywidualności polskiego romantyzmu, jeśli chodzi o recepcję *Pana Tadeusza* mogą budzić zdumienie, jeśli przyjmiemy, iż poruszamy się cały czas w obrębie tej samej epoki literackiej. Nie mniej zadziwia fakt, że Słowacki swoje peany na cześć poematu wygłaszał na przekór raczej nieprzychylniej mu i niedoceniającej licznych jego walorów opinii publicznej, a Norwid zdobywał się na ostrą, pełną sarkazmu krytykę eposu, gdy zaczynał on właśnie święcić swoje największe tryumfy. Trudno rozstrzygnąć, który z poetów miał rację albo czyje spojrzenie było bardziej obiektywne. Choć dzisiaj w większości jesteśmy skłonni przyglądać się poematowi Mickiewicza przez ten sam pryzmat co Słowacki, nie da się nie zauważyć, że sporo słuszności miał także Norwid (w kwestii dziejowej oceny niektórych sarmackich wartości apoteozowanych w *Panu Tadeuszu*). Niezależnie od tego, czy bliższa naszym odczuciom jest pełna zachwyty dla geniuszu poetyckiego Mickiewicza opinia Słowackiego, czy nieprzychylnie stanowisko Norwida, musimy przyznać, iż ta żywa – choć oddalona w czasie – dyskusja wybitnych polskich poetów, jest jeszcze jednym świadectwem wielkości dzieła, które stało się przedmiotem ich opinii.

## VII. Zakończenie

Dzisiaj raczej nie ma wątpliwości co do tego, że *Pan Tadeusz* jest jedną z najważniejszych książek polskiego romantyzmu, czy nawet jednym z najważniejszych dzieł literatury polskiej w ogóle. Z pewnością jest to też jeden z najlepiej poznanych i opracowanych utworów, które kiedykolwiek powstały –

---

<sup>80</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, t. IX, Warszawa 1971.

wiekopomne prace na jego temat pisali między innymi tak wielcy badacze jak Juliusz Kleiner, Ignacy Chrzanowski czy Stanisław Pigoń. Mimo to wydaje się, że każde kolejne wydanie poematu, poświęcona mu publikacja naukowa albo popularnonaukowa czy zainspirowany jego treścią lub formą tekst kultury, ciągle odkrywają nowe walory Mickiewiczowskiego eposu i są pobudką do pogłębionej refleksji o nim. Niemal pewne jest, że z tego skarbu kultury polskiej będzie korzystać jeszcze wiele pokoleń czytelników i każde z nich wniesie swój własny wkład w utrwalenie jego nieśmiertelnej wielkości.

Praca niniejsza dotyczyła zaledwie niewielkiego fragmentu niezwykle szerokiej tematyki, która jest związana z *Panem Tadeuszem* Mickiewicza i z całą pewnością nie oddała wielowymiarowości tego dzieła. Pozostaje mi jednak mieć nadzieję, iż chociaż w niewielkim stopniu wytłumaczyła fenomen jego ogromnego znaczenia dla kultury polskiej, przybliżyła dzieje jego recepcji, wskazując możliwie najszersze spektrum pochwał i zarzutów, które były przy tej okazji podnoszone, a także pokazała, w jaki sposób ten nieśmiertelny poemat wpisuje się w romantyczny kanon piękna obowiązujący w XIX-wiecznej literaturze europejskiej.

## BIBLIOGRAFIA

### Literatura podmiotu

- Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, komentarze, oprac. i wstęp S. Pigoń, BN I, 83, Wrocław 1972.
- Juliusz Słowacki, *Beniowski. Dalsze pieśni* [w:] *Dzieła Juliusza Słowackiego*, t. III *Powieści poetyckie*, Lwów 1909.

### Literatura przedmiotu

- Ignacy Chrzanowski, *Za co powinniśmy kochać Pana Tadeusza?: odczyt popularny, wygłoszony w Warszawie, w Uniwersytecie Ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej w roku 1907*, Kraków 1908.
- Juliusz Kleiner, *Zarys dziejów literatury polskiej od początków do 1918 r.*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968.
- Juliusz Kleiner, *Mickiewicz*, t. 2. *Dzieje Konrada*, cz. 2., Lublin 1948.
- Juliusz Kleiner, *O „Panu Tadeuszu” – książce budującej*, Lwów 1926.
- Michał Kuziak, *„Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza: Naiwny? Sentymentalny? (Glosa do komentarzy)* [w:] *Słupskie Prace Filologiczne*, seria *Filologia Polska* 3, Słupsk 2004.
- Aneta Pawlusiewicz, *Pierwiastki balladowe w „Panu Tadeuszu”* [w:] *„Pieśni ogromnych dwanaście...”*. *Studia i szkice o „Panu Tadeuszu”*, red. M. Piechota, Katowice 2000.
- Juliusz Słowacki, *Listy do Matki*, t. I, Kraków 1910.
- Stanisław Sierotwiński, *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986.
- Stefania Skwarczyńska, *Mickiewiczowskie „powinowactwa z wyboru”*, Warszawa 1957.
- Zofia Stefanowska, *Pan Tadeusz* [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, Warszawa 1985.
- Kazimierz Wyka, *„Pan Tadeusz”*. *Studia o poemacie*, t. 1., Warszawa 1963.



**Projekty edukacyjne realizowane  
w Liceum Ogólnokształcącym im. Władysława Jagiełły w Płocku:**



**Urodzeni w niewoli – dzieciom Niepodległej.  
Polscy historycy literatury.**



**Klasyki historiografii polskiej.**



**Wielkie dzieła kultury.**



**Zapomniani Polacy.**



**Głośne czytanie nocą.**



**Międzyszkolny Klub Myśli Polskiej.**

